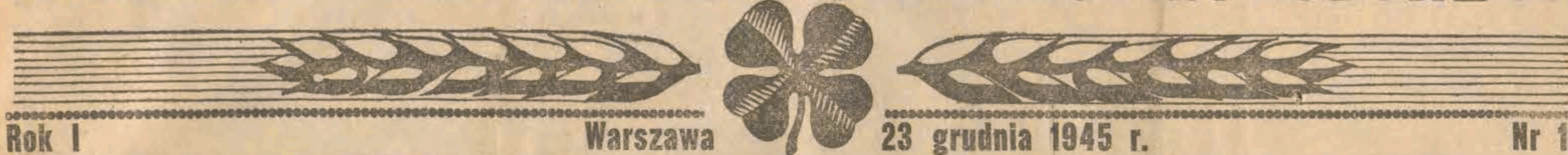
Cena 5 Zł.

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO



Rok I | Warszawa | 23 grudnia 1945 r. | Nr 11

JERZY ŚWIRSKI

NA GODNE ŚWIĘTA

Wigilia. Boże Narodzenie. Ileż wzruszeń dostarczają te święta pokoju, miłości, pojednania. Ileż wzruszeń dostarczą one i obecnie, przeżywane po raz pierwszy od sześciu lat w niezawisłej już Polsce. Po raz pierwszy od sześciu lat po koszmarnej okupacji niemieckiej, po piekle wojennym obchodzić je będziemy w pokoju, chociaż jeszcze nie w pełnej radości i weselu. Wiele bowiem rodzin polskich okrywa żałoba po stracie swych najbliższych, którzy jak to ongiś bywało, nie zasiądą wspólnie do wieczerzy wigilijnej, by podzielić się opłatkiem — symbolem pojednania i przebaczenia. Wiele jeszcze rodzin polskich dręczy niepewność o los tych wszystkich nieodnalezionych, zapędzonych w wirze wojennym w różne części świata, rozproszonych po obcych ziemiach zdala od bliskich, od swych wsi i miast, ziemi ojczystej. To też wśród uśmiechów, że ziemia nasza wolna już od wroga, że mamy własne państwo, że ucichł potworny huk dział, spłynie i niejedna gorzka łza na biel opłatka podawanego komuś nieobecnemu a bliskiemu sercu, drżącą od wzruszenia ręką.....

×

Blisko dwa tysiące lat temu narodził się Chrystus, Bóg-Człowiek. Narodził się w ubogiej stajence betlejemskiej, wśród ludu siermiężnego, by dać świadectwo prawdzie, że ludzie są sobie równi, by przez swe życie, naukę i śmierć męczeńską przynieść odkupienie światu, wyplenić zło i fałsz, wyzysk i nienawiść, a posiać pszeniczne ziarna dobra i prawdy, sprawiedliwości i miłości.

W zmaterializowany, zmysłowy świat pogański, gdzie użycie i siła, przemoc człowieka nad człowiekiem święciły swe triumfy i były najwyższym prawem rzucił jakże dogłębnie wzruszające wskazanie miłości bliźniego.

„Miłuj bliźniego swego jak siebie samego" — owo najszczytniejsze wskazanie — norma dla ludzkości jest wyrazem istoty chrystianizmu, wojującego człowieczeństwa z bestialskimi instynktami drzemiącymi w każdym z nas. Zapaliło ono serca i umysły milionów ludzi. Stało się natchnioną wiarą i stało się również wielkim zakłamaniem, gdy słowa i czyny jakże w rażącej sprzeczności pozostawały między sobą.

Idea Chrystusowa narodziła się z buntu. Z buntu — miłości, z buntu — nadziei, z buntu — wiary. Narodziła się z ukochania, sprawiedliwości i miłosierdzia, ze zrozumienia człowieczych ułomności, z wyrozumienia i przebaczenia.

Narodziła się ona blisko dwa tysiące lat temu z buntu przeciwko poniżaniu godności człowieczej, przeciwko stosunkom społecznym, w których dla setek opływających w dostatki patrycjuszów cesarstwa rzymskiego pracowały dziesiątki tysięcy niewolników. Z buntu przeciw obłudzie faryzeuszów, co w mury świątyń wnosili bezduszność, co kupczyli słowem bożym, ciągnąc dla siebie korzyści materialne.

Raz po raz odżywały wśród dręczącej się ludzkości słowa i hasła idei Chrystusowej by nadać im rumieńce życia, by wybuchnąć płomieniem Marsylianki, słowami wolności, równości i braterstwa wszystkich ludzi; by zedrzeć z siebie suchy dogmatyzm i pompę ceremoniału w jakie je zakuwał oficjalny Kościół Rzymski.

Przelewała się po świecie falami, ginęła i nikła, by znów wytrysnąć snopem światła w mrokach nienawiści, narastała odczuciem i myślą ludzką — idea Chrystusowa, idea miłości, braterstwa i równości wszechludzkiej. A gdy zdawało się, że już zagasała, że powiewają już tylko sztandary tych, co niewolić szli, w rozlicznych punktach najodleglejszych krajów wybuchała płomiennym protestem słabych i skrzywdzonych, budząc z uśpienia i martwoty dusze. I chociaż odmieniała postać i nazwę szła ciągle naprzód żywa i mocna, co raz bardziej powszechna i zwycięska.

×

Jest jakieś głębokie powiązanie natury z narodzeniem się idei Chrystusowej. Wieczór Wigilijny jest owym wieczorem, który w różańcu dni rocznych jest najdłuższym. Poprzedza on triumf dnia nad nocą. Słońca nad ciemnościami.

W ten to wieczór narodził się Bóg-Człowiek by rozpalić płomienie światła nad ciemnościami duszy i serc naszych.

×

Jest starodawny zwyczaj, że w wieczór wigilijny, w ów „Szczodry Wieczór" składamy sobie życzenia, dzieląc się opłatkiem. Jest zwyczaj, że nawzajem obdarzamy się podarkami, aby dać symboliczny wyraz naszym życzeniom. Składamy sobie nawzajem „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty".

W ten pierwszy w odrodzonej Polsce wieczór wigilijny pomyślmy o tych wszystkich co wskutek działań wojennych są pokrzywdzeni. Osuszmy z ócz ich łzy. Niechaj poczują się zbratani z nami więzami miłości bliźniego, jednej wspólnej rodziny polskiej. Lecz niechaj nie będą to tylko słowne życzenia. Słowa muszą popierać czyny. Patrząc na swoje dzieci roześmiane pamiętajmy o tysiącach dzieci głodnych, żyjących w ziemiankach na terenach wyniszczonych wojną. Pamiętajmy o dzieciach chłopskich z Kielecczyzny. Postanówmy czynnie im dopomóc. Obdarzmy ich swą troską i miłością.

W ten Wieczór Wigilijny zapomnijmy swych uraz. Wyciągnijmy dłoń do zgody, do pracy pospólnej dla dobra ogólnego. I sprawmy, by każdy z nas sam w sobie odnalazł ziarno idei Chrystusowej „I wyciągnął swą dłoń do zbratania, w tę Noc Świętą, w tę Noc Pojednania".

×

W ten Wieczór Wigilijny, gdy drżącą rękę wyciągać będziemy z opłatkiem, gdy może ból za stratą najbliższych dławić nas będzie za gardło, niechaj w sercach naszych zapłonie żar idei Tego, który za prawdę swego wyznania nie wahał się złożyć życia w ofierze. Niech silną wiarą w zwycięstwo dobra, prawdy, sprawiedliwości i równości otrząśnie nas z bólu i przygnębienia, bowiem zbliża się czas w którym słowa rzucone przez Chrystusa dwadzieścia stuleci temu staną się ciałem, urzeczywistniając dogłębnie braterstwo wszech ludzi. Zbliża się bowiem zmierzch siły brutalnej, ucisku i niewolnictwa. Zbliża się kres całkowity panowania możnych i tych którzy mieniąc się oficjalnymi sługami Chrystusa wykorzystali żywe prawdy jego, aby zaprząc miliony głodujących do służby dla władców tego świata. Podnieśmy głowy ku światłu, co szeroką smugą rozlało się po świecie z ubogiej Betlejemskiej Stajenki. Otrząśnijmy się z bólu, bowiem wielka idea potrzebuje ofiar z serc i życia naszego.

Jesteśmy bojownikami prawd żywych, prawd, które umęczoną ludzkość powiodą ku spokojnemu życiu w pokoju, ładzie i sprawiedliwości. To też w ten Wieczór Wigilijny wyciągnijmy ręce ponad swe osobiste troski i radości, kłopoty i zabiegania, splećmy je w jednym łańcuchu ludzi wolnych, czułych na ból i krzywdy innych, ludzi zmierzających świadomie do pojednania i braterstwa wszechczłowieczego.

Poczujmy się w sercach i umysłach naszych wolnymi, a wtedy zniknie raz na zawsze ucisk możnych, niosący ze sobą niewolnictwo.

Rozpalmy w sercach i umysłach naszych ideę braterstwa człowieka do człowieka, a wtedy cała ludzkość poczuje się jedną społecznością, budującą nowy świat w oparciu o etykę chrystianizmu i gorącą wiarę w zwycięstwo prawdy i dobra, piękna i sprawiedliwości....

LUX ROMANA

Do Twojej Polskiej Stajenki

W Afryki piaskach i wśród skał Norwegii,
wszędzie, gdzie żołnierz polski krew swą przelał —
myśmy Twą gwiazdę złocistą dostrzegli —
idziem powitać Boga - Zbawiciela!

Po dawnych Królów Betleemu drodze,
pod ciemnym niebem, w śniegu chłodnym, miękkim —
oto dążymy utrudzeni srodze —
do Twojej polskiej, Jezusie, stajenki...

Myśmy swe grzechy zmazali tęsknotą,
więc przewin dawnych nie chciej, Panie, liczyć,
kiedy idziemy dziś za gwiazdą złotą —
szukać u Ciebie spokoju, słodyczy!

Obyczaj dawny każe nieść Ci dary,
cóż ofiaruje nasza brać uboga?
Łez nawet braknie — bośmy je wylali
w ciągłej wędrówce na obczyzny drogach.

Tobie więc nędzę w całym niesiem pięknie—
ona Ci przecież bliska i kochana...
I Ty — co będziesz musiał iść na mękę —
dzisiaj ją ujrzysz w niezgojonych ranach!

Tobie gorycze nasze dobrze znane —
niechaj ramiona Twoje nas utulą...
Myśmy przed Tobą — choć kryci łachmanem,
przez krwi majestat — równi dawnym Królom!

Za polskie łany — pociskami zryte,
za polskie miasta — które w gruzach leżą,
za to, że cierpieć — było nam zaszczytem —
chciej błogosławić strudzonym żołnierzom!

A jeśli nawet Narodzeniem swoim
wiecznego ognia światła nie ugasisz —
chciej się narodzić ciszą i spokojem
dla serc zmęczonych, dla dusz smutnych naszych!

STANISŁAW MIKOŁAJCZYK

O lepszą przyszłość i pracę w spokoju

(PRZEMÓWIENIE NA ZJEŹDZIE PSL W ŁODZI.)

Przyjeżdżam do Was zaledwie w kilka dni po okropnej wiadomości, jaka nas doszła o zamordowaniu kolegi Bolesława Ścibiorka. Składam w imieniu Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL najgłębszy hołd Jego pamięci.

Poznałem go dość niedawno, ale zarówno to, co wiem o jego działalności, jak i moje wrażenia z osobistego zetknięcia wytworzyły we mnie przekonanie, że to jest jeden z młodych wsi polskiej, który chce poświęcić wszystkie swe siły państwu i dobru chłopa. Został zamordowany. Natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości udaliśmy się na Radę Ministrów i oświadczyliśmy, że nie możemy wziąć udziału w tym posiedzeniu i prosimy o zwolnienie nas z obowiązku dyskutowania spraw może ważnych, ale drobnych w porównaniu z tym, co się stało.

Przed kilku tygodniami Ścibiorek był wśród tych, którzy kładli podpisy pod tym dokumentem nad trumną naszego niezapomnianego wielkiego przywódcy Wincentego Witosa, który stanowił o porozumieniu wszystkich prawdziwych ludowców w ramach PSL. Dziś zginął z morderczej ręki. Duch młodego, nikczemnie zgładzonego działacza obcuje z duchem naszego kochanego Prezesa. Patrzą oni razem na nas, na nasze trudy i szczere wysiłki dla zapewnienia wsi polskiej lepszej przyszłości. Jestem przekonany, że praca, wysiłek i śmierć Ich przyczynią się tylko do tego, że myśli, serca i dążenia chłopskie zostaną jeszcze bardziej zawarte w upartym trudzie na drodze do wolnej, demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej.

Po zjeździe krakowskim znikł bez śladu kolega Kojder. Upłynęło już kilka tygodni bez żadnej wiadomości. Nie znane nam są wyniki śledztwa.

Jestem szczery, chciałbym stwierdzić, że krwi polskiej i istnień ludzkich w tej wojnie zginęło tyle, że jest zbrodnią potworną wobec narodu i państwa odbieranie życia tam, gdzie nie stoi za tym wolny wyrok niezależnego sądu Rzeczypospolitej.

Są [illegible] nas jeszcze objawy niebezpieczne. Cena życia ludzkiego jest jeszcze zbyt mała. Rozumiem, że stan ten wytworzyła wojna, ale musimy za wszelką cenę dążyć do normalizacji.

PODSZEPTY NIEODPOWIEDZIALNE

Na straszliwym nieporozumieniu oparte jest rozumowanie, które nieraz za podszeptem ludzi nieodpowiedzialnych, działających z zagranicy państwa polskiego, wpycha młodzieży broń do ręki w oddziałach NSZ. Ludzie ci, nieraz nie zdają sobie sprawy z tego co robią, pod pozorem, że może być nowa wojna „utrzymują ducha bojowego narodu polskiego". Jest to akcja nieodpowiedzialna i zbrodnicza, musi prowadzić do straszliwych konsekwencji, bo żadne państwo, żaden rząd, idący do normalizacji stosunków nie może tolerować takiego stanu rzeczy. Jako polityk stwierdzam z całą odpowiedzialnością, że świat wszedł już w okres pracy pokojowej. My Polacy nie powinniśmy w żadnym wypadku dążyć do tego, żeby jakakolwiek wojna wybuchła. Jest niewątpliwie na świecie walka polityczna i ekonomiczna między narodami, i te różnice interesów zawsze będą w świecie istniały. Każdy Polak, każdy chrześcijanin musi pragnąć tego, by na świecie zapanował spokój, musi rozumieć, że nowa wojna przyniosłaby z sobą zniszczenie cywilizacji, może zburzenie podstaw egzystencji ludzkości.

I dlatego z całym poczuciem odpowiedzialności potępiam i będę potępiać wszystkie wypadki gwałtów, organizowanych przez NSZ lub kogokolwiek innego, jeżeli kierują oni broń przeciwko życiu ludzkiemu, bez względu na to przeciw [illegible]. Stoję jako demokrata na stanowisku, że my ludowcy mamy prawo walczyć o swoją organizację, ideologię, swoje prawa i przekonania — i będziemy o nie walczyli. Ale równocześnie jako demokraci stoimy na stanowisku, że inne organizacje polityczne mają również to prawo. Oczywiście mówię tu o walce ideowej, na argumenty i na rozum, a nie na pałki i rewolwery.

Zawsze, jeszcze jako poseł na Sejm Rzeczypospolitej, stałem na stanowisku, że źle jest w Polsce, że nie ma oficjalnej partii komunistycznej i że jest ona zakazana przez rząd sanacyjny. Będąc odpowiedzialny przez pewien okres czasu za politykę państwa, umacniałem w swoim umyśle to głębokie przekonanie. Albowiem cały szereg innych państw, kiedy na gruncie międzynarodowym toczyła się dyskusja, mógł powoływać się na taki czy inny układ polityczny swego kraju, podczas gdy my spotykaliśmy się z kontr-argumentem: „nie byliście pełną demokracją, boście niektórym stronnictwom nie zezwalali na prawo istnienia".

MORDY I GROŹBY

Mordy i groźby utrudniają normalizację życia polskiego, na której szczególnie zależy warstwie chłopskiej. Będziemy potępiać mordy i tępić nadużycia, ktokolwiek by je dokonywał.

Podkreślam szczególnie silnie to nieodpowiedzialne szermowanie słowami gróźb, gdy w milionach serc ludzkich płonie dążenie, by po latach męki, udręk i strachu móc wreszcie pracować spokojnie.

OSTRZEGAM I POTĘPIAM

Parę tygodni temu, gdy na ziemi amerykańskiej, kanadyjskiej, francuskiej i angielskiej z dużą ciekawością wypytywano mnie, jak rzeczywiście żyje naród polski, mogłem odpowiedzieć, że nigdy *w historii Polski przed żadnym pokoleniem* nie stały tak ogromne zadania. Odbudowanie zniszczeń wojennych i straszliwych skutków okupacji niemieckiej, równocześnie zadanie przetransportowania milionów obywateli polskich ze wschodu i zachodu na nowe siedziby, zagadnienie przebudowy i reform społecznych, których jesteśmy zwolennikami. Każde z tych zadań z osobna wystarczyłoby za trud jednego pokolenia. Czyż zagadnienie przejęcia w szybkim tempie, zaludnienia oraz zorganizowania ziem zachodnich, czyż każde osobno z tych zadań, nie jest zadaniem tak wielkim, że na życie jednego pokolenia byłoby za duże? I dlatego też z tak dużą troską i dużą odpowiedzialnością potępiam tych wszystkich, którzy słuchając nieuczciwych podszeptów z zagranicy, kierują broń przeciwko Polakowi bez względu na to, kim on jest politycznie: komunistą, socjalistą, czy ludowcem.

SWOBODA PRZEKONAŃ

Jestem na terenie województwa łódzkiego, które w pracy ludowcowej specjalnie cechował radykalizm, a chcę mówić na ten temat ze względu na to, że usiłuje się dzisiaj Polskiemu Stronnictwu Ludowemu przyczepić nazwę wstecznictwa, bodaj że nie reakcji, a co najmniej skrajnie prawicowego ruchu ludowego, jako przeciwstawienie radykalizmowi ruchu ludowego, uosobionego rzekomo dzisiaj w Stronnictwie Ludowym.

Nie ma prawdziwej demokracji, gdzie panuje jednomyślność. W demokracji służą państwu ludzie o różnych przekonaniach. Tak jak w gospodarstwie chłopskim są różnice zdań między ojcem i synem, matką i córką, jak gospodarować, jak lepiej zasiać, czy zaorać tak są różnice poglądów również w narodzie i w partii politycznej. PSL grupuje miliony chłopów. Są wśród nich bardziej lewicowi i bardziej prawicowi, ale umieliśmy się dawno znaleźć w jednym demokratycznym stronnictwie i służyć woli większości. Siedzimy dziś przy prezydialnym stole, ludzie o dość zróżnicowanych poglądach. Jednak umieliśmy je uzgodnić. Szanuję uczucia ludzkie i wolność przekonań. W moim pojęciu najbardziej radykalny człowiek pragnie przede wszystkim wolności i dlatego wydaje mi się, że nie byłoby po co chodzić na wieś szukać zwolenników politycznych, gdyby ta pierwsza zasada nie obowiązywała.

Odpowiedzialni kierownicy ruchu politycznego muszą zrozumieć, że siła i żywotność ruchu polega na postępie. Program musi iść naprzód. Przed wojną na podstawie naszego programu nazywano nas radykałami, a nawet komunistami, dziś reakcjonistami lub Chieno-Piastem, bo tak wygodnie. Życie polityczne nie jest jednak teatrem marionetek. My rozumiemy rozw[illegible] prądów społecznych i za tym rozwo[illegible] idziemy, — bez nakazu i bez groźby czyjejkolwiek.

TO MUSI BYĆ POPRAWIONE

Zawsze stoimy na stanowisku, że praca ma być podstawą życia obywatelskiego. Nikt nie może jednak robić z nas antypaństwowców i nazywać działalnością antypaństwową żądanie, by praca o ile możności była opłacalna. Najlepiej potrafi to zrozumieć robotnik i chłop, dwie warstwy najsilniej ze sobą związane. Może i przykład mego życia, gdy los mnie pchnął od pługa do fabryki, znów od warsztatu do pługa, potym do gabinetu redakcyjnego i do mandatu poselskiego. Najbliżej stoi praca chłopa i robotnika. Równie ciężka powinna być równie opłacalna.

Wieś polska rozumie potrzebę świadczeń rzeczowych na rzecz wyżywienia robotnika, dawaliśmy temu wielokrotnie publicznie wyraz, choć zagadnienie to nie należy do popularnych. Ale nie chcielibyśmy, gdy równocześnie w Komitecie Ekonomicznym Rady Ministrów, czy na Plenum Rady Ministrów atakujemy dysproporcję cen między artykułami przemysłowymi i rolnymi, by na tym tle kwestionowano naszą dobrą wolę, czy nasz demokratyzm. Najgoręcej popieramy słuszne prawa robotników polskich w walce o utrzymanie ich zdobyczy społecznych, będziemy służyli pomocą, by w radach załogowych odpowiedzialni dziś za kierownictwo życia społecznego państwa robotnicy szukali najlepszych dróg, by wzmóc produkcję i uzyskać należytą zapłatę. Prosimy o jedno, by nie miano do nas pretensji, kiedy mówimy i będziemy mówili, że proporcja cen przemysłowych w stosunku do artykułów rolnych jest zła i że musi być poprawiona. Ale my nie będziemy tego stawiali w ten sposób, że poprawa musi nastąpić natychmiast, chodzi o to, by było zrozumienie i w konsekwencji zdążanie w tym kierunku.

Mówiono tu w sprawozdaniu o wysiłku Batalionów Chłopskich. Twórcy Batalionów Chłopskich tego właśnie pragnęli, by wysiłek bojowy chłopów nie był anonimowy, który ktoś będzie dyskontował. Nikt nam już nie odbierze naszych zdobyczy moralnych i społecznych uzyskanych w czasie wojny. Chłop jednak nigdy nie zrozumie, dlaczego jego własna organizacja polityczna nie może bronić spraw gospodarczych najliczniejszej warstwy narodu.

TRĄBKI WYBORCZE

W ostatnich czasach zjawił się jeszcze jeden czynnik kwalifikowania nas jako demokratów w tej całej długiej litanii. Mianowicie postawiono zagadnienie w ten sposób, że PSL będzie, albo nie będzie demokratyczne, w zależności od tego czy pójdzie do wyborów w jednym bloku, czy też nie. Kongres PSL da odpowiedź. Niewątpliwie chłop bardzo sumiennie rozpatrzy w swoim sumieniu pro i contra tych propozycji, ale musimy sobie wyprosić, abyśmy demokratami stawali się dopiero *wtedy*, gdy propozycje czyjeś *akceptujemy. Dlaczego?* Bo rozmowy, prop[illegible] i warunki wymagają przede wszy[illegible] jednej rzeczy: atmosfery zaufania i zawierzenia sobie. Gdybyśmy mieli nabrać przekonania, że zyskujemy dobrą wiarę tylko wtedy, gdy mówimy z góry *tak*, jaką mielibyśmy gwarancję, że warunki uzgodnione zostaną po wyborach utrzymane, gdy kwalifikacja demokracji zależna jest od oceny chwili. Przed społeczeństwem polskim stoją ogromne zadania, których jedna partia nie jest w stanie wypełnić, a zadania te muszą spaść na odpowiedzialność całego społeczeństwa, oprzeć się o pracę chłopów, robotników i inteligencji, całego narodu.

Drugie zagadnienie budowania pokoju, budowania pracy na gruncie międzynarodowym, wzmaga nasze poczucie odpowiedzialności za rozwój wypadków. Jesteśmy najmocniej przekonani, że naród polski swoją egzystencję i niepodległość musi budować w sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Pamiętamy, że w naszej pozycji geograficznej zawsze może istnieć niebezpieczeństwo niemieckie. Musi również naród nasz pracować nad utrzymaniem sojuszów z państwami zachodnimi, pracować nad stworzeniem międzynarodowej organizacji bezpieczeństwa, międzynarodowej organizacji gospodarczych i społecznych dla polepszenia doli ludzkiej i podniesienia stopy życiowej.

POKWITOWANIE

Z całą powagą, całą odpowiedzialnością i z największym uznaniem kwitujemy słowa, które wczoraj padły na zebraniu jednej z partii, że nie zdąża do monopartyjności. Kwitujemy te słowa jako zapowiedź współpracy równych z równymi, zapowiedź wspólnej służby celom, które sobie wytknęliśmy przy pełnej niezależności wewnętrznej jako partie polityczne, przy szanowaniu sojuszów i suwerenności wewnętrznej narodu, byśmy spełnili swe obowiązki historyczne i dali podbudowę pod lepszą, jasną przyszłość powojennej, suwerennej, demokratycznej Polski.

PIĄTY PO ZJEDNOCZENIU RUCHU LUDOWEGO

(I-szy po odzyskaniu niepodległości)

KONGRES

POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

ODBĘDZIE SIĘ

w dniach 19, 20 i 21 stycznia 1946 roku

w Warszawie, sala „ROMA" ul. Nowogrodzka 49

Uroczystości pogrzebowe

CZESŁAW WYCECH

Chłopi nie dadzą się odepchnąć od Polski

Dnia 11 bm. w Łodzi na uroczystościach pogrzebowych ś. p. Bolesława Ścibiorka, członek Prezydium Polskiego Stronnictwa Ludowego, minister Oświaty ob. Czesław Wycech, wygłosił przemówienie następujące:

W imieniu Naczelnego Komitetu PSL oddaję hołd zasługom i pamięci naszego działacza społecznego, wychowawcy i polityka. Ś. p. Bolesław Ścibiorek poświęcił całe swe niezmordowane i ofiarne życie sprawie wychowania młodych pokoleń chłopskich do pracy i walki o lepsze chłopskie jutro w Wolnej i Demokratycznej Polsce. Był szermierzem wolności i wychowawcą młodego, wolnego chłopa w czasie, gdy reżim sanacyjny gnębił wszelkie wolnościowe ruchy i deprawował nasze życie społeczne i publiczne. Stanął bez wahania do pracy wychowawczej i politycznej, gdy na ziemiach polskich zapanowała najstraszniejsza przemoc i gwałt hitlerowski, zmierzający do całkowitego wyniszczenia narodu polskiego. Przez pięć lat okupacji trwał w pracy i walce, setki razy przechodził nad doliną śmierci, jednak szczęśliwie przebrnął noc okupacji, by oto u progu odrodzonego państwa polskiego paść z ręki zbrodniczych elementów.

W ostatnich czasach znowu wzmogły się masowe mordy polityczne i tajemnicze znikanie działaczy politycznych i w naszym ruchu politycznym. W tajemniczy sposób znikł Jan Kojder, członek prezydium PSL.

PSL jak najkategoryczniej i jak najmocniej potępia zbrodniczą akcję wszelkich elementów z Narodowymi Siłami Zbrojnymi na czele. Będziemy głosili własne idee i bronili demokracji, własnej myśli politycznej; jesteśmy zwolennikami walki politycznej, prowadzonej uczciwymi metodami, lecz potępiamy pałkę, bagnet czy kule jako środek walki politycznej, jako narzędzie walki z przeciwnikami.

Wszystkie te i t. p. mordy polityczne, uderzające w nas czy cały obóz demokratyczny, mają na celu sterroryzowanie demokracji polskiej. Pragnę oświadczyć, że celu swego zbrodniarze nie osiągnęli.

Jest nas milionowa masa chłopów i zabójstwa w naszych szeregach nie sprowadzą nas z obranej drogi — walki i pracy o wolność, demokrację i prawo w Odrodzonej Polsce. Bolejemy nad utratą każdego naszego działacza politycznego, tym bardziej działaczy takiej miary, jak Kojder czy Ścibiorek, lecz jesteśmy świadomi, że żadna siła i przemoc, czy gwałt naszego ruchu nie zlikwiduje, bo niepodobna zlikwidować wielomilionowego ruchu politycznego, gospodarczego i kulturalnego chłopów polskich.

Tak, jak sanacja nie mogła zlikwidować ruchu chłopskiego na krwawych polach Łapanowa, Mszany Dolnej, Jadowa czy Kasiny, a swą ślepotą i głupotą polityczną doprowadziła do straszliwej w formie i skutkach katastrofy wrześniowej 1939 roku, tak samo obecne krwawe metody walki politycznej z grupami demokratycznymi, z potężnym ruchem chłopskim, zrzeszonym w PSL, uderzają swym ostrzem nie tyle w grupy polityczne, ile w interes narodu i państwa polskiego.

Do budowy demokratycznej Polski, odbudowy zniszczonego kraju, do wielkiego problemu opanowania i zagospodarowania nowych ziem potrzeba nam mobilizacji sił społecznych i spokoju, potrzeba nam zaleczyć rany moralne, zadane długotrwałą zbrodniczą okupacją i wojną, zaleczyć rany wywołane faszystowskimi i dyktatorskimi zasadami moralnymi i politycznymi. Uzdrowienie stosunków moralnych i politycznych w kraju jest koniecznym warunkiem do odbudowy naszego życia kulturalnego i gospodarczego. Potrzeba w kraju stworzyć atmosferę spokoju i wzajemnego zaufania, potrzeba szerzenia uczciwych, ludzkich form walki politycznej.

Zwracamy uwagę, że tego rodzaju metody nie przyczyniają się do uzdrowienia życia politycznego kraju, stworzenia stabilizacji stosunków, utrwalenia i pogłębienia budownictwa demokratycznego, a przeciwnie sieją zamęt, pogłębiają chaos i anarchię.

Tych oto kilka słów o zasadach moralnych życia politycznego i społecznego wypowiadam nad grobem wychowawcy Młodych Pokoleń Chłopskich, nad grobem działacza społecznego, który przez cały swój okres pracy wcielał w życie zasady Miłości Człowieka i Zasady Moralności Społecznej, oparte na demokratycznych zasadach wolności, równości i braterstwa. Odchodzi od nas Wychowawca, który ukochał Dziecko, Młodzież i Człowieka; Wychowawca, który w ostatnim okresie życia wszedł i na odcinek życia politycznego, by przez Budownictwo Demokracji Gospodarczej i Politycznej stwarzać właściwe warunki dla wychowania nowego człowieka, a przede wszystkim warstwy chłopsk·ej.

Przyjacielu i Kolego! Zbrodnicze, a wsteczne i wrogie demokracji, postępowi i wolności ręce przerwały Twe życie i pracę. Odszedłeś od nas na zawsze. Lecz zapewniamy Cię, że pozostały miliony chłopów, świadomych swych praw obywatelskich i miliony bojowników chłopskich, zaprawionych w pracy i walce w okresie wojny, i przygotowanych do pracy i walki o Polskę prawdziwie demokratyczną. One stają do pracy i walki.

Ślubujemy nad Twą mogiłą, że żadna przemoc i siła nie sprowadzi nas z drogi walki i pracy o Polskę i Demokrację, nikt nas — Demokracji ruchu ludowego nie zdoła odsunąć od czynnego, twórczego i pełnego udziału w życiu społecznym i publicznym.

Przebieg pogrzebu ś.p. Bolesława Ścibiorka

Mroźny ranek 11 grudnia. Sprzed domu Zarządu Wojewódzkiego Zw. Mł. Wiejskiej R. P. „Wici", przy ul. Kościuszki 45, rusza w kierunku Katedry pochód pocztów sztandarowych i wieńców. Las zielonych sztandarów P. S. L. i „Wici" z województwa Łódzkiego, Poznańskiego i Warszawskiego. Wieńce od Zarządu Głównego P. S. L., C. K. W. P. S. L., Zarządów Wojewódzkich, organizacji młodzieżowych, Władz Państwowych i przyjaciół. Smutny, dostojny orszak.

Przed katedrą drugi las sztandarów, te znów czerwone. Łódź robotnicza przybyła w zwartych szeregach organizacyjnych oddać hołd zamordowanemu wychowawcy i przewódcy młodzieży wiejskiej.

W Katedrze św. Stanisława Kostki na wysokim katafalku, okryta zielonym całunem, zdobnym w zielone, na ciemnym tle, czterolistne koniczyny, i sztandarem o barwach narodowych, spoczywa trumna z ciałem ś. p. Bolesława Ścibiorka, Sekretarza Naczelnego P. S. L., sekretarza Zarządu Głównego Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici", członka K. R. N. Zielone sztandary ludowe otoczyły trumnę. Przed ołtarzem w krzesłach zajęli miejsca Przedstawiciele Rządu z prem. Osóbką-Morawskim, min. poczt Kapelińskim i wojewodą łódzkim Dąb-Kociołem na czele. P. S. L. reprezentował **min. oświaty Wycech, wiceprezes Bańczyk,** Komendant Gł. B. Ch. i członek N. K. W. **płk. Kamiński,** Prezes Zw. Młodzieży Wiejskiej „Wici" ob. Domański, przedstawiciele K. R. N., Polskich Partii Demokratycznych i Organizacji Społecznych.

Mszę żałobną celebruje ks. prałat Burakowski. W dostojnym skupieniu wysłuchują tłumy, wypełniające kościół modłów żałobnych. Msza kończy się ceremoniałem przy trumnie zmarłego.

Wiciowcy wynoszą na ramionach trumnę i składają na karawanie. Formuje się długi kondukt. Otwiera go orkiestra wojskowa. Za nią wieńce, dalej poczty sztandarowe. Zielone i czerwone sztandary łopocą na wietrze. Karawan. Najbliższa rodzina, liczne delegacje, wojsko.

Kondukt posuwa się w kierunku Placu Wolności. Tłumy ludności towarzyszą mu na całej trasie przemarszu. Milczący, poważny tłum. W tym milczeniu znalazł swój wyraz nie tylko hołd oddany zmarłemu, w tym dostojnym milczeniu jest troska głęboka, jest niepokój o los społeczeństwa, które tak ciężko przeżywa czas swego odrodzenia.

Tłum, który towarzyszył ciału zamordowanego w jego ostatniej drodze przez ulice Łodzi jednomyślnie oceniał inspiratorów zbrodni. Robotnik łódzki, czy to ten z pod łopocącego na wietrze grudniowym sztandaru PPS czy PPR, czy ten z tłumu, wypełniającego chodniki ulicy jednomyślnie potępiali zbrodniczą działalność wrogich naszemu życiu narodowemu elementów. Tłum łódzki, który wziął udział w pogrzebie ś. p. Bolesława Ścibiorka, był dobrze zorientowany i dał dowód, że zawsze potrafi fałsz od prawdy oddzielić.

Kondukt żałobny wszedł na Plac Wolności. Przed gmachem Zarządu Miejskiego stoi przygotowana mównica, a obok samochód-karawan w żałobne i zielone barwy przybrany. Wiciowcy składają trumnę ze zwłokami swego przywódcy na samochód. Przy trumnie pozostaje eskorta honorowa. Na mównicę wstępują kolejno mówcy, którzy go tu będą żegnać.

Padają mocne słowa potępienia zbrodni i równie mocne ślubowanie wytrwania w służbie idei, za którą poległ zamordowany.

Przed trumną ś. p. Bolesława Ścibiorka przedstawiciele ruchu ludowego wyrażają swą niezłomną wolę upartego budowania Polski Ludowej na trwałych zrębach ustroju demokratycznego, na zasadach sprawiedliwości społecznej, wolności myśli i co najważniejsze na wierze w człowieka, na wierze w jego wielkie powołanie.

Przemawiają kolejno w imieniu Wojewódzkiej Rady Narodowej sekretarz ob. Mamrot, w imieniu P. S. L. minister Wycech. Przemawia Prezes Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici", kol. Domański. On to powiedział: „Wyszedłeś kolego z organizacji, której ideałem jest człowiek z pełnymi prawami do życia, która wychowuje w duchu wyrugowania wojny, mordów, a zastąpienia ich zgodnym współżyciem wszystkich obywateli. Tego ideału nikt nam nie spaczy. Z drogi swej zepchnąć się nie damy i robotę, którą Ty zacząłeś, poprowadzimy dalej. Milionów nie wymordują i Polska będzie ludową".

Po przemówieniu kol. Domańskiego chór Uniwersytetu Ludowego w Brusie odśpiewał pieśń wiciową.

Poczem w imieniu Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych pożegnał zamordowanego ob. Stawiński, w imieniu organizacji młodzieżowych ob. Kazimierczak, w imieniu W. P. ppor. Cesarski.

Krótkie modły żałobne, tłum śpiewa „Boże coś Polskę", wojsko prezentuje broń i samochód z trumną odjeżdża do rodzinnej wsi poległego, do Łaznowa.

Tak robotnicza Łódź pożegnała ciało człowieka, który jakkolwiek działaczem wiejskim był przede wszystkim, to niemniej urósł do symbolu ponadklasowego i w każdej grupie społecznej za wzór wielkiego społecznika stawiany być może.

*

Jest zawsze coś wzruszającego w fakcie, kiedy człowiek, którego życie oddaliło od miejsca urodzenia, po długim okresie wysiłków, pracy i osiągnięć, w chwili śmierci wraca tam, skąd wyszedł. Koło życia zamyka się.

Niski, drewniany domek we wsi Łaznowie. Nad wejściem napis: Świetlica Zw. Mł. Wiejskiej „Wici". W niewielkiej zaciemnionej izbie przybranej w zielone samodziały, między dwoma rzędami świec na prowizorycznym katafalku w odkrytej trumnie zwłoki zamordowanego.

Przez izbę przesuwa się milczący korowód przyjaciół, kolegów, wychowanków, znajomych i tych, którzy choć go nie znali nie mniej cenili i szanowali a dziś pożegnać go przyszli. Zamknięto trumnę. Z przed świetlicy wiciowej rusza kondukt pogrzebowy do miejscowego kościoła. Tłum tak mu bliskich towarzyszy doli chłopskiej, towarzyszy mu zwyczajem ludu polskiego do wiejskiego kościoła.

Krótka msza święta, pienia i modły żałobne i pochylone w niskich odźwiach kościelnych sztandary i chorągwie kościelne wyprowadzają trumnę na ostatnią drogę. Krótka to droga. Zaledwie z kościoła na mały, w polu, wśród skib zoranych położony cmentarzyk wiejski.

Tu wśród tych, którzy tę ziemię tak ukochali pozostanie ś. p. Bolesław Ścibiorek na zawsze. Trudno nie wierzyć, że przyjmie ona go serdeczniej, cieplej, jego syna ludu, który z tą ziemią przez całe swe życie tak serdecznie żył.

Tu go żegnają po raz ostatni przyjaciele, towarzysze zmagań o lepszą przyszłość ludu polskiego bliscy.

Pierwszy w imieniu młodzieży wiciowej żegna go kol. Białoskórski:

„Ty coś walczył dla idei, chwała Ci". Zginął na posterunku, dla świętej sprawy ludowej, w imię Wolnej Niepodległej Polski, za drogie ideały wiciowe, za wieś polską — wielki przez swą śmierć męczeńską kol. Ściobiorek.

Ofiarę złożył Łódzki Związek Młodzieży Wiejskiej tracąc drogiego Kolegę. Niezmordowaną pracą, wysiłkiem niezastąpionej energii, wolą niezłomnego uporu, znaczona była droga Jego życia. Z nad grobu Twojego, Kolego, wracają do nas wspomnienia.

Szedł w pierwszym szeregu wtedy, gdyśmy w czasach pierwszej niepodległości tworzyli nowe doskonalsze życie, kiedy na ugorach półtora wiekowej niewoli, pługiem oświaty trza było orać pierwsze skiby. Dzielił z nami i trudy tej ciężkiej, mozolnej pracy i wszystkie radości wydobytych plonów, wzloty górne i chwilowe zwątpienia. Cios drugiej niewoli przetrwałeś razem z nami. Uporna niezmordowana walka o wolność, wielkie zmagania o istnienie milionów, niezapomniane wysiłki o utrzymanie du-

cha, Twoim były udziałem. Odbyłeś tę Golgotę zwycięstwa w historii Narodu Polskiego. Przywołujemy nad ten grób dziś Jego dorobek całego życia na sędziego tej ohydnej zbrodni.

Przez ofiary obozów, przez mogiły pomordowanych bohaterów złożymy przyrzeczenie, że w uporze dążyć będziemy do ideału ukochania prawdy przez człowieka, do wolności i sprawiedliwości powszechnej. Wyrokiem za zbrodnię będzie ten upór.

Nie zemsty niskiej szukać będziemy. Ofiarą z życia danego dla Sprawy Ludowej służyć nam będzie za wskazówkę słuszności naszych ideałów nigdy niezwalczonych, za niepokonaną prawdę na drodze do wielkich celów. Przyjmie Cię, Kolego, ziemia matka, którąś najbardziej ukochał i cenił najwięcej — oddasz jej ostatnią ofiarę swego wysiłku i dorobku swego życia. Ciężar Twoich obowiązków przyjmiemy na siebie i dźwigniemy godnie w myśl Twoich i naszych zasad.

Żegnamy Cię dziś na drogę wieczności ojców naszych mową: Niech Ci ziemia lekką będzie".

W imieniu NKW PSL
zabrał głos b. kom. gł. B. Ch. płk. Kamiński

„W imieniu NKW PSL i w imieniu b. Kom. Gł. B. Ch. żegnam Cię wierny synu wsi.

Starożytni Rzymianie wyznawali zasadę, którą głęboko wpajali własnemu społeczeństwu i wychowywali na niej młodzież, że najzaszczytniejsza i najszczęśliwsza jest śmierć w obronie Ojczyzny. I istotnie. Czyż może być piękniejsza i zaszczytniejsza śmierć, niż śmierć poniesiona w obronie współbraci i w obronie ziemi rodzinnej.

Ś. p. Bolesławowi Ścibiorkowi nie było sądzone zginąć w obronie Ojczyzny, o którą nieugięcie walczył przez 6 lat ciężkich, pełnych terroru i niebywałego okrucieństwa. 6 lat zmagał się z najeźdźcą hitlerowskim i dożył chwili szczęśliwej — doczekał się Wolnej Polski.

I oto w wolnej Polsce ginie od kuli skrytobójczej. Napewno nie spodziewał się takiej śmierci. Ale ś. p. Bol. Ścibiorek padł na posterunku. Padł, jako żołnierz Polski Ludowej, o urzeczywistnienie której walczył od lat najwcześniejszej młodości. Walczył o tę wyśnioną Polskę w szeregach „Wici", walczył w czasie konspiracji w Bat. Chłopskich, które organizował, szkolił i sposobił do walki o Polskę, o wolność, o sprawiedliwość społeczną, o wcielenie idei Polski Ludowej w życie.

Ciężkie i trudne było życie ś. p. Bolesława Ścibiorka tak, jak ciężka i trudna była i jest dola chłopa w Polsce. Przebojem szedł przez życie i przebojem przezwyciężał wszystkie przeszkody, jakie życie to stwarzało mu. Taka jest dola chłopa w Polsce i taka jest dola dzieci wsi. Nic nie przychodzi im łatwo, a wszystko muszą zdobywać ciężką pracą, przezwyciężając przeróżne przeszkody w większości stwarzane sztucznie przez czynniki wrogie wsi i chłopu. A dzisiejsze życie czyż nie jest ciężkie, czy rozwoju jego nie starają się zahamować ciemne siły i nieczyste machinacje? Ś. p. Bolesław Ścibiorek nie lękał się tych sił i machinacji i nie ulęknie się ich chłop polski. Bo cała Polska przeżyła już najstraszniejszy terror niemiecki. Nie uległa Niemcom i nie ulegnie ich naśladowcom w Polsce. Ruch Ludowy w wolnej już Polsce poniósł bolesne straty. Zginął w sposób nieznany Kojder, zginęli od kul bratobójczych mjr. Narcyz Wiatr-Zawojna i mjr. Sokołowski. Do strat tych przybywa dzisiaj śmierć kol. Bol. Ścibiorka. Tak giną najlepsi synowie wsi i najdzielniejsi żołnierze. Ale ci, którzy myślą, że w ten sposób osiągną swój cel, mylą się bardzo. Chłopi z obranej drogi, wiodącej do Polski Ludowej nie dadzą się zepchnąć. I tak jak w konspiracji walczyli bezwzględnie i z całą determinacją z wrogiem, tak dziś walczyć będą z wrogiem wewnętrznym, dążącym do wyniszczenia własnego narodu.

Żegnam Cię, kol. Bolesławie, imieniem wszystkich chłopów polskich zorganizowanych w PSL i żegnam cię imieniem żołnierzy B. Ch., których byłeś dzielnym żołnierzem. Ziemia polska, Twoja ziemia rodzinna będzie Ci lekką".

Przemawiał z kolei przedstawiciel Min. Oświaty i Kuratorium Łódzkiego ob. Dzieniewicz. W imieniu Związku Nauczycielstwa Polskiego ob. Nowiński. Mówcy ubolewają z powodu straty jaką w zmarłym poniosło Nauczycielstwo Polskie i Młodzież Polska w czasie, kiedy powszechnie odczuwamy brak ludzi, kiedy każda strata godzi tak mocno i boleśnie w nasz byt państwowy.

Przemawiają delegaci Władz Państwowych i przyjaciele zmarłego. Wszyscy jednako serdecznie wspominają pamięć zmarłego, wszyscy mają słowa potępienia na zbrodnię, która się jeszcze czai, która się jeszcze kryje w mrocznych zakamarkach naszego życia politycznego.

Trumnę złożono w mogile. Posypały się na nią grudki ziemi łaznowskiej. Pochylają się zielone sztandary. Ciało ś. p. Bolesława Ścibiorka złożono w miejscu wiecznego spoczynku.

Spoczęło jak spoczęły ciała wielu innych, którzy w różnych warunkach oddali życie za sprawę.

Odszedł człowiek. Zostały czyny, został przykład, zostały śluby złożone nad trumną. Niejednokrotnie w obliczu śmierci rodzi się nowe życie. Żywi podejmują i mnożą spadek po zmarłych.

Zgromadzeni nad trumną ś. p. Bolesława Ścibiorka ślubowali pomnożyć dorobek Jego życia.

CZESŁAW PONIECKI

Powiat kozienicki woła o pomoc

Nie miałem możliwości zebrania dokładnych danych statystycznych. Więc podam to, co zdołałem zebrać na miejscu. Powiat kozienicki ma ogółem 18 gmin wiejskich, z czego 9 gmin, a mianowicie: Grabów nad Pilicą, Mariampol, Bobrowniki, Świeże Górne, Góra Puławska, Oblasy, Sieciechów i Brzóza (około 130 gromad), na skutek działań wojennych zostało całkowicie zrównanych z ziemią. Następne 4 gminy: Grabów nad Wisłą, Rozniszew, Trzebiń i Sarnów uległy zniszczeniu od 60 — 70%. W pozostałych gminach zniszczenia są mniejsze — od 10 — 30%. Na ogólną liczbę 307 gromad w pow. kozienickim zostało bądź to całkowicie zrównanych z ziemią, bądź też uległo ogromnemu zniszczeniu ponad 200 gromad; w pozostałych wsiach zniszczenia również są znaczne. Aby nie być gołosłownym podam parę obrazków.

Wieś Stawki, gm. Bobrowniki miała 20 gospodarstw, pozostał 1 zdemolowany dom, reszta zabudowań gospodarskich i domów mieszkalnych uległa całkowitemu zniszczeniu. Obecnie dwie rodziny mieszkają w ziemiankach. Reszta skleciła z desek szałasy i otuliła je sianem. Często w kącie szałasu spotykałem konią lub krowę. W czasie okupacji w Stawkach było około 30 koni i 50 krów, dziś jest zaledwie 8 koni i 15 krów. Konie i krowy kupiono za uzyskane pożyczki (od 15—30 tysięcy złotych) z Banku Rolnego. Są to pożyczki krótkoterminowe na 9 miesięcy. Po 3 miesiącach Bank Rolny wezwał do spłacenia pierwszych rat w wysokości 5 tys. zł. Oczywiście że nikt nie jest w stanie rat płacić. W ogóle bezmyślnych kwiateczków biurokratycznych jest sporo. Np. w tychże Stawkach właściciele krów otrzymali nakaz odstawienia mleka na kontyngent. Mężczyźni otrzymali nakaz zapłacenia podatku wojskowego od 50 — 100 zł. Młyny za przemiał od każdego metra zboża potrącają 15 kg na kontyngent. Co w warunkach przyczółka wywołuje duże rozgoryczenie.

Chleba własnego w Stawkach nikt nie ma. Ziemniaków wystarczy niektórym rodzinom przez całą zimę, a niektórym najwyżej przez styczeń. Na zasiew wiosenny wieś nie ma żadnych zapasów. Podobna sytuacja jest w całej gminie Bobrowniki.

Wieś Emilów, gm. Mariampol miała 40 gospodarstw: wszystkie zostały zrównane z ziemią. Dziś stoją już 4 domki z drzewa; 15 rodzin mieszka do tej pory w bunkrach, 16 rodzin skleciło szałasy. Zarówno bunkry jak i szałasy nie zabezpieczają ani od mrozów ani od deszczów. Chłopi wydobywali drzewo z bunkrów, jakie znajdowały się na ich gruntach i budowali z tego drzewa domki. Akcję tę zatrzymało bezmyślne zarządzenie leśnictwa w Studziankach, które pospisywało wydobyte drzewo i przysłało chłopom nakazy płatnicze w wysokości od 14—20 tys. zł. Warto nadmienić, że Bank Rolny na odbudowę nie udzielił żadnych pożyczek.

Wynędzniałe dzieci w Emilowie są na pół nagie. W rodzinie Dorejczyka Piotra na 7 osób jest jedna para butów i 3 koszule. Brak pościeli i wogóle cieplejszej odzieży. Dotychczasowa akcja odzieżowa z UNRRA potrzeb nie zaspokoiła. We wsi zastałem 7 rodzin, w których leży po 4 do 6 osób chorych na tyfus brzuszny. Na terenie gminy jest lekarz, ale brak wszelkich środków leczniczych.

Żyta w całej wsi nikt nie sprzątnął, a zboże jare w 50% zniszczyły myszy i szczury. Ziemniaków starczy zaledwie przez styczeń. Na akcję siewną wieś otrzymała 50 metrów żyta. Obsiano około 50 mórg na ogólną powierzchnię 318 mórg. W czasie okupacji było we wsi 36 koni i 65 krów. Obecnie jest 10 koni i 18 krów, zakupionych z uzyskanej pożyczki z Banku Rolnego. Na wiosnę cena konia wahała się około 30 tys., dziś spadła do 18 tys. Bank Rolny po 3 miesiącach przysłał wezwania do wpłacenia pierwszej raty w wysokości 5 tys. zł. Gdybym chciał dziś spłacić dług z Banku Rolnego, zaciągnięty na kupno konia — mówił mi jeden z gospodarzy — to musiałbym sprzedać konia i krowę i jeszcze bym długu nie spłacił.

W całej gminie Mariampol nie ma ani jednej szkoły. Troska o szkołę i o oświatę dla dzieci jest duża; wszystkie rodziny, które godzą się na wysłanie swych dzieci do innych powiatów, pytają, czy dzieci ich będą mogły korzystać z nauki. Gmina ma otrzymać 6 baraków 12-izbowych, które miejscowa ludność przeznacza na szkoły. To wzbudza w człowieku szacunek dla tych nieszczęśliwych ludzi.

Wieś Leżenice, gm. Mariampol miała 55 gospodarstw; wszystkie zabudowania uległy całkowitemu zniszczeniu. Dwie rodziny wyjechały na zachód. Dwie rodziny chłopskie, które na wiosnę powróciły do wsi z końmi wybudowały 2 domki z cegły, jaką znaleźli w rozwalonym dworze. W bunkrach mieszka 5 rodzin. Reszta skleciła szałasy. Sytuacja żywnościowa i odzieżowa w całej wsi katastrofalna. U Strzelczyka Stanisława jest 7 osób i na całą rodzinę są jedne kamasze. W czerwcu wsadził 2 metry kartofli, zebrał około 5 metrów. Chleba w całej wsi nie ma. Ziemniaki starczą do połowy stycznia.

Paluch Jan ze wsi Lipa z wiosennej akcji siewnej otrzymał: 60 dkg. tatarki, 2 kg. prosa, 12 kg. owsa i 20 kg. jęczmienia. Przydział na ziemniaki do sadzenia otrzymał aż w powiecie włoszczowskim; gdy się zgłosił po ich odbiór do naczelnika aprowizacji przy starostwie powiatowym we Włoszczowie, tenże oświadczył mu, że ziemniaki są na wsi, lecz nie ma ich czem rozwozić, jeśli mu zapłacą za benzynę, to dostarczy je na stację we Włoszczowie. Odjechaliśmy z kwitkiem — mówił mi mój rozmówca. Następny przydział na ziemniaki do sadzenia otrzymaliśmy w Strzałkowie za Wolanowem około 40 klm. od naszej wsi. Kto miał konie to ziemniaki przywiózł, a kto konia nie miał, to pola nie obsadził, bo to co przyniósł na plecach nie wystarczyło na wyżywienie rodziny. Całe Leżenice były zaminowane i to było największym nieszczęściem. Dziś już są miny zdjęte. Część pól rozminowali chłopi, a resztę wojsko. We wsi zginęło od min 16 osób, a 5 odniosło ciężkie rany.

W gminie Grabów n/Pilicą sytuacja ma być jeszcze gorsza. Do dzisiejszego dnia leżą na polach trupy.

Powiat Kozienicki woła o pomoc, gdyż o własnych siłach się nie podźwignie. Jeden z chłopów mówił mi — **„chcielibyśmy, żeby panowie Ministrowie przyjechali na nasz teren i osobiście zobaczyli naszą nędzę. Mają czas bywać na wiecach, zjazdach i manifestacjach, powinni znaleźć bodaj jeden dzień dla nas".** Tak jest, z pomocą powiatom przyczółkowym musi pośpieszyć Rząd, a potem całe społeczeństwo. Najpilniejszą sprawą jest dostarczenie odzieży, butów, żywności i lekarstw, a potem musi przyjść szeroka i planowa akcja, zmierzająca do przesiedlenia ludności i odbudowy zniszczonych gospodarstw.

Los ludzi na przyczółku nadwiślańskim w Kielecczyźnie jest sprawą publiczną. Powrócimy do niej jeszcze *nie* raz, bo zbrodnią byłoby zamykać oczy i serca przed tak wielkim nieszczęściem.

Chłopi z kieleckiego jadą na Zachód

Chłopi z pięciu powiatów województwa kieleckiego, zniszczonych na skutek działań wojennych, licznie przenoszą się na Zachód.

Z powiatu kozienickiego, który przed wojną liczył 143 tysięcy ludności, zakwalifikowano do przesiedlenia 40 tysięcy, z której to liczby już około 14 tysięcy osiedliło się na Ziemiach Odzyskanych. Z powiatu opatowskiego, liczącego 186 tysięcy, wyjechało już przeszło 15 tysięcy na ogólną liczbę projektowaną 60 tysięcy.

Taka sama liczba ludności ma wyjechać z powiatu stopnickiego, który liczył 153 tysiące. Dotychczas wyjechało przeszło 20 tysięcy. Najmniej stosunkowo wyjechało z powiatu sandomierskiego, gdyż zaledwie 5 tysięcy, a winno wyjechać około 50 tysięcy, gdyż powiat ten jest bardzo przeludniony rolniczo. W powiecie sandomierskim przed wojną mieszkało 123 tysiące.

Wreszcie powiat najbardziej zdrowy rolniczo i terenowo duży w kieleckim, a najmniej zniszczony z pośród powiatów dotkniętych działaniami wojennymi to jest iłżecki, winno na razie opuścić około 20.000 mieszkańców. Wyjechało dotychczas około 8 tysięcy.

Razem z pięciu powiatów woj. kieleckiego, które mocno ucierpiały od wojny, wyjechało przeszło 60.000 mieszkańców, a winno przenieść się na Ziemie Odzyskane około 230 tysięcy. Ci z wiosną osiedlą się na Ziemiach Odzyskanych.

m.

KAZIMIERZ BAGIŃSKI

Chłopi lubelszczyzny

Od trzydziestu przeszło lat Lubelszczyzna zajęła miejsce przodujące w walce o Niepodległość, Demokrację, a zwłaszcza o Polskę Ludową.

Jeszcze przed pierwszą wojną światową na tym terenie rozgałęziły się organizacje niepodległościowe, powstały na wsiach tajne oddziały Związku Strzeleckiego działającego w Małopolsce.

Nic więc dziwnego, że w czasie wojny w Lubelszczyźnie P. O. W. znalazło najsilniejsze oparcie, Oddziały Lotne (dywersyjne) w latach 1914—15 tu a nie w Warszawie miały swoją centralę.

Tu również w czasie całej wojny najżywotniejsze były organizacje Wydziałów Narodowych, skupiające demokratyczny ruch niepodległościowy wsi i miast.

W Lublinie w czasie pierwszej wojny światowej skoncentrowało się kierownictwo ruchu ludowego. Pod redakcją A. Bogusławskiego i Marii Dąbrowskiej wychodziło pierwsze pismo chłopskie: „Polska Ludowa", które zostało w 1918 roku przeniesione do Warszawy pod nazwą: „Wyzwolenie".

W Lublinie powstała idea pierwszego zjednoczenia ruchu ludowego. Wszystkie działające w konspiracji grupy ludowe b. zaboru rosyjskiego połączyły się na pierwszym chłopskim Zjeździe odbytym w Lublinie w 1916 r. Tu również zredagowano i uchwalono pierwszy program tego nowego Stronnictwa, dając początek — P. S. L. „Wyzwoleniu". Tu również w czasie wojny powstała idea szerszego zjednoczenia Ruchu Ludowego, przez nawiązanie łączności z organizacjami chłopskimi zaboru austriackiego a zwłaszcza z P. S. L. „Piastem". Z Lublina jeździliśmy do Krakowa lub Tarnowa, aby uzgodnić politykę ludową i niepodległościową z Małopolską. Ze strony Małopolski występowali wówczas prócz W. Witosa, Tetmajer, dr Wł. Kiernik, M. Rataj, Dubiel i inni.

Chłop z Lubelszczyzny stanowi typ ciekawy. Względna stosunkowo zamożność, lepsza ziemia nie wyhodowały popularnie zwanego „kułaka". Naodwrót, radykalny ruch chłopski: „Zaranie" a później P. S. L. „Wyzwolenie" tu znalazły najsilniejsze oparcie. Hasła P. S. L. „Wyzwolenia": Władza, Wiedza i Ziemia dla Ludu — stały się drogie ogółowi wsi. Wybory do pierwszego sejmu 1919 r. dały zwycięstwo P. S. L. „Wyzwoleniu". W Zamojskim okręgu na 10 mandatów uzyskało ono mimo zażartej walki prawicy, kleru i ziemiaństwa, którzy właściwie nie zdobyli ani jednego mandatu dla siebie.

Naturalnym więc było, że w dniach listopadowych 1918 r., gdy zachwiały się trony zaborców i demokratyczne partie w Warszawie powzięły decyzję, aby powołać Rząd Ludowy. Lublin obrano na jego siedzibę, wiedząc dobrze, że tam jest najlepszy polityczny „klimat". Lud Lubelszczyzny, chłop — poparł rząd, który w manifeście niósł gruntowną przebudowę społeczną i polityczną, idee praw człowieka, wolności narodu własnego i naszych słowiańskich sąsiadów.

Sojusz chłopsko-robotniczy był podstawą Rządu Ludowego. Wieś Lubelszczyzny miała zrozumienie dla tych zbawiennych dążeń.

Wyrazem tego była również wielka manifestacja urządzona w Lublinie przez „Wyzwolenie" w roku 1928 w dziesiątą rocznicę powołania tego Rządu. Było to już za sanacyjnej władzy. Charakterystyczne, że szczytne hasła Rządu Ludowego najbardziej pociągnęły chłopów, a świat robotniczy już osłabł, stracił impet walki. Udział jednak robotników był mały w tej manifestacji, wymierzonej ostrzem swym w rządy sanacyjne.

Kierownictwo i rozmach w walce z sanacyjną dyktatura przyjęła od 1930 r. Małopolska pod bezpośrednim lub też duchowym kierownictwem związanego najbardziej z tym terenem W. Witosem, jednak Lubelskie nie pozostało w tyle.

Strajki rolne, manifestacje i święta ludowe miały charakter masowy, bojowy. Pacyfikacje krwawe i bestialskie w Tomaszowskim, Zamojskim wskazywały na stopień nienawiści i zemsty sanacji za postawę chłopa Lubelszczyzny.

A gdy przyszedł obcy najeźdźca, gdy począł niszczyć naród bezbronny, chłop Lubelszczyzny masowo stanął do walki. Chłopskie Wojsko B. Ch. tu najsilniejsze było, zamieniło się w masową organizację licząc ponad 30 tysięcy w województwie. Wspaniały przegląd tej walki dał pierwszy Zjazd Pol. Stron. Lud. po wojnie, odbytym w Lublinie w dniu 9.XII.1945 r. Stwierdzono ku chlubie chłopów, że Bataliony Chłopskie stoczyły pierwszy bój z Niemcami, bój zaczepny, nim inne organizacje wojskowe do takiej formy walki przystąpiły. Miało to miejsce w Zamojszczyźnie w okresie wysiedlań chłopów.

Usiłuje się obecnie odebrać chłopom, Ruchowi Ludowemu ten zaszczytny wkład do budowy niepodległości i walki z najazdem i faszyzmem. Gołosłownie zarzuca się bierność, choć przeczą temu tysiące uczestników walk i gromady poległych.

Dziś, gdy weszliśmy w nowy okres życia politycznego, chłopi z Lubelszczyzny stają jako awangarda bojowników o wolność o demokrację.

Mimo specjalnie trudnych warunków, mimo wielkich strat jakie poniósł ostatnio w Lubelszczyźnie Ruch Ludowy w elemencie kierowniczym, chłop pójdzie utartą drogą: Walczyć będzie o demokrację społeczną i polityczną, wolność osobistą.

Chociaż jest to teren ściśle rolniczy, jednak silnie tkwią tu tradycje ludowego rządu 1918 r., tradycje sojuszu chłopsko - robotniczego, rządów dwóch składowych części narodu.

Jest to typowy instynkt prawdziwej demokracji pozbawiony dążeń monopartii, wyłączności, tak wrogich duchowi chłopskiemu. Chłop Lubelszczyzny przez ostatnie trzydzieści lat wniósł wielki wkład w budowę Polski Ludowej i nadal kroczy tą drogą.

TADEUSZ REK

Przypomnienia i uwagi

Czym było Stronnictwo Ludowe do wybuchu wojny, należy do rzeczy powszechnie znanych i niewątpliwych. Mniej natomiast znane jest, czym ono nie było, albo inaczej — które z dawnych grup, działających głównie na terenie wsi, wśród chłopów, nie weszły w skład zjednoczonego S. L. ani w 1931 r. ani później.

Otóż nie weszły dwie grupy. Jedna z nich stanowiła pozostałości (nieliczne bardzo) po ks. Eugeniuszu Okoniu, który po kilku latach burzliwej i szkodliwej demagogii wycofał się wreszcie z życia politycznego i upokorzył wobec swych władz przełożonych (list ks. Okonia, datowany w Dukli, dnia 21 maja 1929 r.), a resztki jego zwolenników rozproszyły się i nie odgrywały już żadnej absolutnie roli, nie były też brane wogóle pod uwagę.

DALEKIE ECHO „N. P. CH"

Druga grupa, która nie weszła w skład S. L., to — dawni zwolennicy „Niezależnej Partii Chłopskiej" (N. P. Ch.), którą utworzyło kilku posłów (Wojewódzki, Szapiel, Szakun i in.) po rozłamie w Wyzwoleniu z listopada 1924 r. Grupa ta została przez sanacyjne władze bezpieczeństwa rozwiązana w marcu 1927 r. W jakiś czas potem część członków dawnego N. P. Ch. (Władysław Kowalski, Stan. Wojtowicz, Tkaczow i in.) utworzyła t. zw. „Samopomoc Chłopską", która po niedługim czasie uległa również losowi swojej poprzedniczki (została rozwiązana w czerwcu 1931 r.). Wszakże zwolennicy obydwu tych ugrupowań — z których drugie było naturalnym następcą pierwszego — istnieli nadal, choć ze zrozumiałych względów nie mogli prowadzić wówczas działalności jawnej, legalnej. Istnieli też w 1931 r., gdy Wyzwolenie, Piast i Stronnictwo Chłopskie łączyły się w jedno Stronnictwo Ludowe, ale — pozostali na uboczu, do pracy w S. L. wówczas się nie zgłosili. Taki stan trwał do wybuchu wojny i tak było podczas okupacji niemieckiej. Dawni członkowie i zwolennicy N. P. Ch. (czy później Samopomocy Chłopskiej) do Stronnictwa Ludowego, a tym samym i do Ruchu Ludowego nie weszli.

PRÓBY ROZŁAMÓW

Próby rozbicia S. L. powtarzały się trzykrotnie. Pierwszą z nich wykonał w 1932 r. (dr Mieczysław Michałkiewicz, który wspólnie z Kulisiewiczem, Dziduchem i kilkoma innymi posłami utworzył t. zw. „Narodowo-Chłopskie Stronnictwo Agrarne", pozostające całkowicie w obrębie wpływów i pod kontrolą czynników sanacyjnych. Drugą próbę rozłamu przeprowadziła t. zw. grupa Wrony (w latach 1934 i 1935). A trzecia — grupa Malinowskiego, Walerona, Langera, Tabora i in., idąc do „Ozonu".

Pomimo nieustannych ataków z zewnątrz (ustawiczne szykany policyjne, administracyjne i skarbowe, konfiskaty prasowe, groźby i przekupstwa, areszty i procesy, więzienia i pacyfikacje) oraz powtarzanych stale prób rozsadzania od wewnątrz, Stronnictwo Ludowe nie tylko trwało, nie tylko istniało, ale rosło w sile, krystalizowało swoje oblicze, pogłębiało zasady programowe, stawało się najpotężniejszą organizacją polityczną w państwie.

TAK GŁOSIŁA SANACJA

Przed wojną ze strony kół sanacyjnych (a i obecnie też), spotkać można było niekiedy zarzuty, że S. L. po kilku próbach rozbicia i po odejściu kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu dawnych działaczy stało się właściwie dawnym stronnictwem „Piasta". Jest to oczywista nieprawda, obliczona na nieświadomość lub złą wolę. Przede wszystkim należałoby dodać, że z S. L. odeszło nie tylko po kilku czy kilkunastu członków byłego Wyzwolenia, czy byłego Stronnictwa Chłopskiego, ale również i byłego Piasta. To raz. A powtóre — nikt trzeźwy i rozsądny nie zechciałby twierdzić albo uwierzyć, że Malinowski, Woźnicki i jeszcze kilku, stanowili — Wyzwolenie, a dr Wrona, Kulisiewicz, Waleron — Str. Chłopskie. Podobnie też Bojko, Potoczek, Michałkiewicz i in. nie stanowili Piasta.

TAKA JEST TWARDA RZECZYWISTOŚĆ

Każdy z nich posiadał niewątpliwie znaczenie — większe czy mniejsze — ale na tle określonej rzeczywistości, ale dopóty jedynie, dopóki pozostawał na stanowisku powierzonym mu przez ogół. Wszakże z chwilą odejścia wszyscy oni pod względem politycznym przestali być tym, czym byli. Podobnie stało się z takimi niewątpliwie wybitnymi w swoim czasie postaciami w ruchu ludowym, jak — Jan Stapiński i Jakób Bojko. Oni to przecież lat temu 50 organizowali pierwszy Chłopski Kongres (1895 r. w Rzeszowie), oni byli współzałożycielami pierwszego w Polsce politycznego ugrupowania ludowego, a potem przez szereg lat byli w nim centralnymi figurami. I o tym historia pamięta. O tym się pisze i mówi, o tym się w przyszłości pisać i mówić będzie. Co dobrego zrobili, my wiemy dziś i przyszłe pokolenia wiedzieć będą także. Ale gdy odeszli, gdy zmienili poglądy, gdy w dodatku poszli na usługi wroga, którego początkowo zwalczali, od tej chwili zaczęli spełniać robotę szkodliwą, złe, potępienia godną.

Podobnie przedstawia się sprawa np. z Malinowskim, któremu zasług, jakie położył w okresie „Zarania", a później nawet w okresie Wyzwolenia i Stronnictwa Ludowego nikt nie chce ani odbierać ani pomniejszać. Wszakże stwierdzić trzeba, że Malinowski skończył się politycznie, gdy przestał kierować się sumieniem i wskazaniami ludowca, i — powodowany nadmierną a niezdrową ambicją — uległ dyrektywom z zewnątrz, z „Ozonu". Tak też a nie inaczej jest ze wszystkimi, którzy ostatecznie zdecydowali się wejść na drogę Stapińskich, Bojków, Malinowskich. Dawny ich kapitał publiczny został zablokowany, a nowy — jeżeli pragnęli go mieć — musieliby dopiero od początku, od drobnych groszy i złotówek, składać i tworzyć.

Czy w rzeczywistości stworzyli taki nowy kapitał, to już inna rzecz. O tym najlepiej sądzi i najlepiej wie — opinia publiczna.

WNIOSKI KOŃCOWE

W rezultacie należy stwierdzić, że do wybuchu wojny cały polityczny ruch ludowy skoncentrowany był wyłącznie w Stronnictwie Ludowym. Wszystko inne, co rościło sobie pretensje do tego tytułu, stanowiło jedynie przemijające, koniunkturalne odpryski, które zazwyczaj z hukiem i trzaskiem zjawiały się, ale wkrótce bezgłośnie i niesławnie znikały, pogrążając się w ludzkiej niepamięci.

Tak było kiedyś. Obecnie zaś nasuwa się wniosek, słuszny zarówno pod względem formalnym, jak również jeżeli chodzi o istotę rzeczy. Otóż po połączeniu tej części S. L., na której czele stał prez. Bańczyk z P. S. L-em, wniosek ten — jedynie rozsądny — brzmi:

To ugrupowanie polityczne, które używa obecnie nazwy S. L., stanowi naturalne następstwo i dziedzictwo między innymi i dawnych grup — „Niezależnej Partii Chłopskiej" i „Samopomocy Chłopskiej". Czyli jest to dziedzictwo po grupach politycznych — o wyraźnym niewątpliwie obliczu i tendencjach — które ani w 1931 r., ani później nie weszły do zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Obecność zaś w dzisiejszym S. L. pewnej liczby ludzi, którzy kiedyś byli w Wyzwoleniu, Piaście czy Stronnictwie Chłopskim, naszym zdaniem nie zmienia postaci rzeczy, gdyż nie tylko jedna jaskółka czy kukułka, ale nawet dziesięć — nie stanowią wiosny.

Natomiast ugrupowaniem, które stanowi zarówno pod względem organizacyjnym jak i ideowym dalszy ciąg dawnego Wyzwolenia, Piasta i Str. Chłopskiego, jak również potem od 1931 r. Stronnictwa Ludowego, a z okresu okupacji Ruchu Ludowego — jest naszym zdaniem obecne Polskie Stronnictwo Ludowe.

Tak jest nie tylko dlatego, że Wincenty Witos był przed wojną prezesem S. L., a po wojnie aż do swej śmierci prezesem P. S. L. I nie tylko dlatego, że dziś na czele stronnictwa stoją dawni, znani, przedwojenni ludowcy, jak Stanisław Mikołajczyk, Stanisław Bańczyk, dr Władysław Kiernik, Józef Niećko, Kazimierz Bagiński, Czesław Wycech, Jan Witaszek oraz liczni inni. Ale przede wszystkim dlatego, że ten sam duch ożywia dziś, co przed wojną i w czasie wojny, że ta sama myśl rozwija się i dojrzewa, że wreszcie zasadniczo ta sama ideja, co wczoraj, przyświeca i teraz.

Jest to ideja Polski Ludowej, id[illegible] człowieka — wolnego od krzywdy, [illegible]dzy i wyzysku, od niespraw[illegible] i od strachu.

WERONIKA WILBIK

Kultura chłopska czy proletariacka

Są zagadnienia, które niemilknącym echem odbijają się po pismach, kołaczą do umysłów ludzkich, wymagając dyskusji, wyrażenia poglądów, dokładniejszego spojrzenia. Są też takie, które będąc zrozumiałe dla jednej grupy, wypływając z jej głębokiego przekonania i przeświadczenia, widziane nie mile przez innych, stają się punktem zaczepnym, wywołującym raz po raz głosy niezadowolenia, popierane argumentacją naciąganą w miarę sił i możności.

Takim zagadnieniem jest sprawa utworzenia oddziału pisarzy polskich. Raz po raz płyną energiczne protesty, zastrzeżenia i opinie podciągające usamodzielnienie się chłopów na terenie Zawodowego Związku Literatów pod chęć „partykularyzmów kulturalnych i stanowych separatyzmów". („Odrodzenie" Nr 50 Ed. Dudziński. Parcelacja czy komasacja), równorzędnych z możliwościami tworzenia osobnych oddziałów przez pisarzy robotniczych, regionalistów czy urbanistów", odmawiając tym samym znaczenia grupie chłopskiej, pomniejszając jej wartość, jako przedstawicieli kultury ludowej. To dążenie do niwelacji, niechęć do zróżnicowania na terenie związku Literatów, wytłumaczyć mogą dokładnie dalsze, jakże znamienne słowa Edwarda Dudzińskiego. „Na froncie wsi polskiej dmą silne wiatry... parcelacyjne, wywołując skutki rozmaitej natury. Po zbawiennej parcelacji wielkiej własności ziemskiej, przyszła parcelacja politycznego ruchu ludowego, co jest zjawiskiem przykrym, niepokojącym i trudno dającym się uzasadnić". Po tym oświadczeniu wiadomo już dokładnie o co chodzi — i komu.

W czasach obecnych nie można pozostać obojętnym widzem wobec przemian zachodzących w społeczeństwie czy w państwie, tak jak nie można było podczas wojny nie zająć zdecydowanego stanowiska za, lub przeciw faszyzmowi. Wiązanie zmian zachodzących na terenie polityki ze zmianami w dziedzinie kulturalnej, jako przeobrażeń zachodzących równocześnie w całości Życia w kraju, zdaje się być w zupełności zrozumiałe i uzasadnione. Jednak niechęć bijąca ze słów wyżej przytoczonych do „parcelacji" chłopskiej na odcinku politycznym, wyjaśnia zdecydowany uraz do samodzielności tychże w łonie Zawodowego Związku Literatów. Dążenie do podporządkowania chłopa w całokształcie życia przez czynniki skrajnie proletariackie, identycznym światłem odbiło się i w dziedzinie kultury. Ciężar gatunowy masywu chłopskiego, jego zdecydowane wychodzenie na widownię polityki, jak też tworzenie osobnej, samodzielnej grupy literatów chłopskich, nie może i nie będzie nigdy dobrze widziane przez czynniki niechętne lub wręcz wrogie wsi.

Pierwszy zjazd pisarzy ludowych odbył się w czerwcu w Warszawie w atmosferze nieporozumiania i niechęci. W stosunku do kultury ludowej autor „Kordiana i chama" wiceminister Kruczkowski, jak też K. Wyka unikają „cieplejszych słów" wywołując „negatywną postawę sali" jak stwierdza sprawozdawca w trzecim numerze „Twórczości". Nie rozładowują atmosfery najbardziej rzeczowe wyjaśnienia celów i zadań zarówno pisarzy chłopskich, jak też kultury ludowej. Dopiero w końcowych dniach sierpnia, na ogólnym Zjeździe Literatów Polskich utworzony zostaje Oddział Wiejski, znajdując dla swoich żądań przychylne ustosunkowanie wśród wielu pisarzy, którym przewaga grup skupiających się wokoło Kruczkowskiego, Boguszewskiej, Ważyka czy Putramenta zdecydowanie przestała odpowiadać.

Mimo tej zobowiązującej decyzji większości literatów, wrogie nastroje wobec zespołu chłopskiego nie przestają ujawniać się na łamach pism literackich. Autorzy ich posuwają się do podejrzeń „że pisarze chłopscy pragną własnego związku spodziewając się pobłażliwej oceny miernoty". („Twórczość" Nr 3 Edwrd Marzec) lub też, że temu „co liche i nieprzydatne nie nada ceny ani znaczenia, stempel" Oddziału Wiejskiego ZZLP.

W czasie obecnym gdy duża część wsi grupująca się pod sztandarami PSL, zdecydowanie prze do zajęcia odpowiedniego jej miejsca w państwie, pisarze ludowi jako awangarda Ruchu, jako serce i nerwy grupy, nie mogą chodzić rozproszeni, gubiąc się po obcych manowcach. Minęły czasy haseł „sztuka dla sztuki", mottem dnia dzisiejszego — sztuka dla mas. Sztuka dla ludu. Przy masowym dążeniu warstw pracujących do korzystania z dóbr kulturalnych, pisarz niezwiązany z warstwą i grupą społeczną, przestaje być odczuwany i rozumiany. Wartości społeczne literatury wysuwają się na plan pierwszy. Związanie z warstwą odczucie jej osobowości, wypowiadanie jej treści w formie artystycznej, to obowiązek literata doby obecnej. Czym nici te stają się mocniejsze, tym bardziej przodownicze stanowisko zajmuje pisarz w swoim środowisku.

Rozpatrując dalej współzależność zjawisk na terenie polityki i literatury, stwierdzić należy: gdy został utworzony Oddział pisarzy wiejskich, gdy przekształcano czasopismo „Wieś" na tygodnik społeczno-literacki, w czasie tym mimo wysiłków i chęci ze strony dawnych działaczy Ruchu Ludowego, nie doszło do połączenia „grupy lubelskiej" z właściwym trzonem organizacyjnym wsi. Pol. Str. Lud. grupując dużą część chłopską wyszło z konspiracji na widownię polityczną, tworząc osobne stronnictwo. I oto wytworzył się stan pełen sprzeczności i niejasności. „Wieś" wywodząc swój rodowód z Lublina doceniając interesy grupy pisarzy chłopskich dążyła do utworzenia osobnego zespołu, zmuszona jest lawirować między obydwoma stronami zdecydowanie nie chcąc się narazić swoim przyjaciołom i protektorom.

„Na froncie wsi polskiej dmą silne wiatry... parcelacyjne", stwierdza krytyk z „Odrodzenia" widocznie nie dotarły one jednak do „Wsi" kiedy spotkać tam można nazwiska pisarzy bliskich zapatrywaniom politycznym PSL-u. A przecież piękne słowa wypowiedziane na zjeździe Zawodowego Związku Literatów w Krakowie obowiązują także i pisarzy chłopskich".

Nie będziemy pomiotłem w niczyim ręku, tragarzami sztandarów, ani kiwaczami chorągiewek w lewo czy prawo, zależnie od podmuchu wiatru. „Zadaniem dzisiejszego pisarza jest wołanie o wielkie umysły, wielkie rozumy, wielkie serca i niezłomne charaktery".

Wierzymy iż słowa te staną się hasłem sztandarowym pisarzy chłopskich związanych z istotnym Ruchem Ludowym, który nieskazitelność i postawę ideologiczną swych wybitnych członków, potrafił zawsze uczcić odpowiednią miarą szacunku i uznania.

Prostą wydaje się być droga pisarzy chłopskich, tak jak prostą być musi gościniec tych, na których zwracają się zbyt często oczy całych grup społecznych. Tworzenie osobnego oddziału to nie „pomoc materialna pisarzom chłopskim, a w szczególności debiutantom", nie „rejestracja pisarzy wsi i obrona ich praw autorskich", czy „program wydawniczy i metody rozwoju w zakresie pisarstwa chłopskiego" jak określą program nowo powstającego zespołu numer 13 „Wsi". Przy takich celach wystarczyłoby należenie do Zaw. Zw. Literatów Polskich.

Rolą i obowiązkiem pisarzy wsi to — dążność do wzbogacenia kultury ludowej przez skupienie swych sił twórczych, poszerzenie jej treści chłopskiej, włączenie jej w dorobek ogólny narodu, rozpalenie prawd i haseł chłopskich na ruinach i szczątkach kultury szlacheckiej. Związanie osobiste z wsią i jej życiem, artystyczne sformułowanie w prozie czy poezji przemian zachodzących w rzeczywistości chłopskiej, wyszukiwanie w najodleglejszych zakątkach samorodnych talentów twórczych, nawiązywanie z nimi kontaktu, wciąganie ich dorobku do ogólnej skarbnicy kultury, współpraca z tak zw. „pracownikami kultury wsi", przez ścisły związek z uniwersytetami ludowymi i organizacjami o charakterze oświatowo-kulturalnym, dążność do pomnożenia i podniesienia poziomu ognisk współżycia wsiowego — domów ludowych, przez dostarczenie im sztuk do repertuarów teatralnych, czy zrozumiałej i bliskiej poezji do inscenizacji, oraz łączność z muzykami i plastykami ze wsi się wywodzącymi — to szerokie zadania, które przepracowywać można jedynie we wspólnej gromadzie, mającej te same zainteresowania, odczucia, poglądy i dążenia.

Ileż zagadnień drogich i cennych dla ogółu wsiowego ujść może oczom pisarzy niezwiązanych ze wsią pochodzeniem, czy postawą ideologiczną! Wieś jest ciągle jeszcze mrokiem okrytą krainą pańszczyźnianą dla pisarzy mieszczańskiego, czy proletariackiego pochodzenia. To ciągle młodszy, nieudolny brat, robotnika czy klas burżuazyjno - szlacheckich. Nie spostrzega się pięćdziesięcioletniego dorobku wsi na każdym polu życia, nie widzi chwil dla niej wielkich, radosnych, czy bolesnych.

Nikogo orientującego się w sposobach działania pisarzy negatywnie do dążeń wsi nastawionych, dziwić nie mogło iż pismo tak pamiętające o wszelkich rocznicach, datach urodzin i śmierci jak krakowskie „Odrodzenie" nie dostrzegło tłumów na Placu Mariackim, śmierci i żałoby, która okryła wieś i Polskę całą w pierwszych dniach listopada. Takie przeoczenie jest typowe dla przeciwników „separatyzmów chłopskich", nie dostrzeżono śmierci wielkiego człowieka i polityka choć rozstrząsano kwestie i zagadnienia natury politycznej w artykule „Od Herzena do Lenina", nie dostrzeżono straty jaką poniósł naród cały a także Związek Literatów, który stracił w osobie Wincentego Witosa znakomitego pisarza publicystycznego, jednego z pierwszych chłopów pisarzy", jak stwierdził jednak przewodniczący krakowskiego Oddziału Zw. Zaw. Literatów Polskich, Jerzy Andrzejewski,, w swym liście kondolencyjnym, nadesłanym do Wojewódzkiego Okręgu PSL w Krakowie. Widocznie są, którzy widzą i tacy którzy widzieć nie chcą. Przemilczanie jest konsekwencją obranej drogi.

Dlatego też wszelkie zarzuty i zastrzeżenia, skierowane do usamodzielnienia się zespołu na terenie Zw. Zaw. Lit. jak też troska pewnych grup literackich o poziom literatury, rozproszkowanie sił, czy o pomniejszenie zaszczytnej nazwy pisarza polskiego, w świetle polityki, którą zastosował w swym artykule Edward Dudziński, stają się co najmniej nieistotne.

Literatura małowartościowa, „miernota" nie wzbudzi zainteresowania, nie znajdzie czytelników tak samo na wsi jak i w mieście, zaś decyzje o przyjęcie w grono literatów zapadać będą przez tych, którzy jeszcze przed wojną byli członkami ZZPL, bo ci właśnie z literatów chłopskich weszli do zarządu Wiejskiego Oddziału pisarzy wiejskich.

Pozostaje wyjaśnienie ostatnie i wniosek ostateczny. Na terenie literatury tak samo jak i w każdej innej dziedzinie życia, grupa ludzi bliskich PPR-owi przeciwstawia się zdecydowanie samodzielności chłopskiej, chodzi bowiem o nie małe zagadnienie — o wkład w przyszłą kulturę i oto jaki charakter przybierze ona w czasie obecnym, po niechlubnym zamieraniu resztek kultury szlacheckiej. Czy stanie się ona chłopską czy proletariacką? O ten wkład w przyszłość walczymy!

JÓZEF GÓJSKI

Wigilia z Prezesem Witosem

W połowie grudnia 1944 r. zostałem przydzielony do ochrony, opieki i należytego zakonspirowania Prezesa W. Witosa, którego w tym czasie poszukiwało skwapliwie gestapo. Od chwili wywiezienia Prezesa z okolic Kielc na teren woj. łódzkiego nie opuszczałem go ani na chwilę przez okres 3 i pół miesiąca. Spędziłem w jednym pokoju z Tym Największym Chłopem Polskim jakiego historia nasza wydała, najbardziej niebezpieczne chwile, — ale zarazem chwile dla mnie radosne, niezapomniane, pełne napięcia i wzruszenia. Chodziło o przestrzeganie najściślejszej tajemnicy — uratowanie życia człowiekowi, którego nazwisko znane było całemu światu, a najdroższe było sercu chłopa polskiego i ruchowi ludowemu. Poza mną, lekarzem i domownikami nikt nie był dopuszczany do pokoju Prezesa podczas ostatnich dni okupacji niemieckiej. Domownicy nie wiedzieli właściwego nazwiska Prezesa, nazywano go ogólnie dziadkiem, ale domyślano się, że chodzi o ukrycie osoby o wielkim znaczeniu politycznym. Od rana do późnego wieczora pozostawałem przy łóżku Prezesa. Dzień schodził bardzo szybko. Godzinami słuchałem opowiadań Prezesa o jego przeżyciach, o ruchu ludowym, którego był założycielem i budowniczym.

Gdy kończyły się opowiadania czytałem książki Prezesowi z dziedziny historii, które bardzo lubił, czytałem tajne pisma i komunikaty prasowe, a później szły zabiegi lekarskie, masaż, nacierania i t. d.

Tak upływały dni przed zbliżającą się wigilią.

Dnia 22 grudnia 1944 r. zaproszono mnie na wigilię do lasu, którą miałem spędzić z dowództwem i oddziałami partyzanckimi. Wigilia miała nosić uroczysty charakter, a miały w niej wziąć udział wszystkie oddziały partyzanckie znajdujące się w lasach niedaleko majątku Rożenek. Niedaleko tych lasów były skoncentrowane silne oddziały niemieckie w rejonie Pilicy.

Podróż była ryzykowna, ale też i przeżycia piękne. Zdecydowałem się na wyjazd. Przyszedłem zakomunikować to Prezesowi. Otrzymałem porządną burę za nieporozumienie się z Prezesem o wyjeździe, a następnie upomnienie ojcowskie bym nie ważył się na wyjazd, gdyż wigilię mam spędzić razem z Prezesem.

„Nie mogę panu pozwolić na tę wycieczkę"—powiedział—„choć wiem, że wy, młodzi lubicie być romantykami, potrzebny jest mi pan tutaj, chcę zresztą mieć koło siebie kogoś bliskiego, z kim chciałbym spędzić wigilię i nie mieć ani na chwilę niepewności, że coś się panu w drodze stanie".

Naturalnie, życzenia Prezesa były dla mnie wszystkim. Chciałem przygotować Prezesowi na Dzień Wigilijny jakiś skromny prezent, wiem, że tego nie lubił, a to czym mogłem wywołać zadowolenie u niego i ujrzeć choć na chwilę uśmiechnięte oblicze, to było lekarstwo, które z trudnością można było dostać, a następnie owoce. Starania moje w tym kierunku były bardzo duże i przy pomocy miejscowych lekarzy otrzymałem w dniu 24 grudnia małą buteleczkę lekarstwa Hombourg (nazywaną przez Prezesa krzywą flaszką), a z okolicy od znajomych otrzymałem kilogram wyborowych jabłek.

W dniu wigilijnym z samego rana przyniosłem Prezesowi tajny komunikat prasowy, — to było drugie lekarstwo dla niego — prasa tajna, pisane słowo, wiadomości prawdziwe ze świata, na które oczekiwał Prezes codziennie i czuł się nie w formie, o ile przynajmniej dwa razy na dzień komunikatów prasowych nie otrzymał. Zaraz po przeczytaniu prasy i przyjęciu lekarstw wziąłem się do golenia. Naturalnie, moje zdolności fryzjerskie były minimalne. Zadrasnąłem Prezesa żyletką i już od tego czasu nie pozwolił się golić, — zapuścił brodę. Później kąpiel, śniadanie i pogawędki o niedalekiej przeszłości, o przeżyciach Prezesa w więzieniu niemieckim i o wspólnych znajomych.

Z wiadomości, jakie posiadaliśmy, wynikało, że ofensywa rosyjska rozpocznie się lada dzień, to też Prezes W. Witos wierzył niezbicie, że ofensywa ta będzie jednocześnie decydującą, która zmieni zasadniczo sytuację wojenną w Europie.

ANTONI GÓRNICZ

WIATR CHŁOPSKICH DZIEJÓW

(Chłopskie rozważania świąteczne).

Przez długi szmat czasu zmieniali się aktorzy historii, sposób i treść ich gry dziejowej, ale scena z widownią pozostawały te same. Sceną jest nasza ziemia ojczysta, a widzami lub statystami — byli uprawiający ją chłopi.

Ziemia i chłop — oto naturalne łożysko dziejów Polski. Mówią słowa hymnu ludowego: „My w pochodzie od prawieków, z nami dziejów idzie wiatr". A dzieje te są ciężkie i ponure, jak czarna i ciężka jest chłopska przeszłość... Na różne roboty patrzyli i w niwecz poszły. Różnymi nadziejami się karmili, a w goryczy umierali... Jak upiór wyziera z czeluści nocy chłop-niewolnik, spętany pańszczyźnianym łańcuchem. Wiekową ciszę rozdziera świszczący bat ekonoma. Urywany jęk towarzyszy tragedii wbijanego na pal Kostki Napierskiego... Miarowym, twardym krokiem maszerują kolumny bojowe piechoty wybranieckiej. Brzmi hejnał zwycięstwa pod Wielkimi Łukami. Wyciągają się na wezwanie Kościuszki spracowane ręce.

W fetowaniu i szlacheckich wiwatach zabito wieko trumny narodowej wolności..

Zmierzch niewoli. Kołowrót chłopskiego życia posuwa się z coraz większym zgrzytem.

...Orali, by mieli co jeść. Budowali, by mieli gdzie zasnąć. Łzy odpływały kościelnymi rowami. żal cisnął się do bram plebanii. Nienawiść zatrzymywała się przed pańskimi dworami. Krzywdę tłumaczyły zawiłe arkana dogmatyki. Boskie posłannictwo ambon urągało zasadom nauki Mistrza z Nazaretu. Członki kostniały, duch się pogiął, zgarbiał i skaleczał. Szyderczo uśmiechnięta nędza brodziła w strugach łez.

Ale porządek rzeczy chciał inaczej. Toć nawet posłuszeństwo materii ograniczone jest tarciem. I koń, gdy go zbyt rani podkowa, staje dęba. Piorun niebawem uderzył w zatęchłe bagno zasad i przywilejów. Oto jeden z widzów przedzierzgnął się w aktora dramatycznego. Płomień buntu Szeli buchnął z piersi zgiętych niewolników, jak niszczycielstwa lawa wulkaniczna. Strzała doraźnej sprawiedliwości uderzyła w okute drzwi podłości i poniżenia. Tragiczny paroksyzm wściekłej nienawiści wył i szczekał jak pies. W krwawym tumanie walki chłopska krzywda odsłoniła swój nagi wstyd i hańbę, i siekła jej biczem.

„Z dymem pożarów z kurzem krwi bratniej"... — padły ciężkie słowa protestu.

Dni grozy minęły. Czas wygładził kanty przykrej rzeczywistości. Rany się pogoiły. Przyszły nowe pokolenia widzów i statystów, świadome, że mogą i że muszą być aktorami; aktorami bez herbowej blagi i oszustwa. Do głębi ich dusz schroniła się napędzona usygnetowaną ręką — wolność; ich piersią oddychała i ich sercem biła. W aktorskim zespole zjawiają się w różnoplanowych rolach, po raz pierwszy w większej ilości, również chłopi i robotnicy ze swymi przewódcami. Jeden z dalszych aktorów wyróżnia się historyczną wielkością sprzętu, — w jakim wystąpił — to Drzymała ze swoim wozem.

Wreszcie pierwsza wojna światowa. Zawył huragan i narody zagrożone w bycie zwarły się w walce. Rozszalała się burza. Słaby ogień wolności podsycają żarem swych serc chłopi i robotnicy. Z ich ofiar rodzi się Polska.

I niedługo znowu wojna — wynik szlacheckiej fanaberii.

Na czele Rządu Obrony Narodowej staje chłop.

Chłopi na arenie historii! — Chłopi weszli — nie, wmaszerowali na scenę. Czy na długo?...

Przyszedł maj 1926 r. Na ulicach Warszawy padły pamiętne słowa: „chamy do wideł i gnoju". I pod tym hasłem zaczęła się kształtować nowa rzeczywistość polityczna. W pamięć milionów chłopów wryły się etapy ciągłego odsuwania i odpychania ich od wpływu na bieg życia państwowego, spychania ich ze sceny na rzecz elitarnych aktorów. Jak męczące widma przesunęły się w kalejdoskopie chłopskich dziejów—Brześć, Bereza, nowa Konstytucja, ordynacja wyborcza, Nowosielce, protestacyjny strajk rolny, pamiętna krwawa pacyfikacja Małopolski...

Jakiś potężny tragizm tkwi w tej części chłopskich dziejów. Jest w tym wszystkim jakiś potężny zgrzyt. Jest potężny wyraz siły, która wstrząsnęła sumieniem świata demokratycznego.

Naprężona atmosfera wewnętrzna pęka. Druga wojna światowa. Horda hitlerowskich oprawców w takt posępnej narodowo-bandyckiej melodii karabinów i bomb sieje swój niszczycielski taniec śmierci. Mord i zbrodnia, jęki i wołania, bici i konający, trupy i żywi, męczeni i wieszani — wszystko to miesza się ze sobą, tworząc żywy obraz piekielnego dramatu. Krwawy, potworny, szalejący terror teutoński. Mord polskości i Polaków. Łzy i cierpienia. — Oświęcim, Majdanek, Katyń, Palmiry, Wawer, gehenna Lubelszczyzny, Białostocczyzny, ziemi Łomżyńskiej, Kieleckiej, Krakowskiej i Wołyńskiej, setki spalonych wsi i setki tysięcy wymordowanych ofiar. W bolesnym odmęcie cierpi i krwawi się cały naród, cała Podziemna Polska — od kierownictwa po szeregi bezimiennych żołnierzy i bojowników, wśród których przygniatającą większość stanowią zorganizowani i świadomi swych celów politycznych chłopi. Twarda, bezwzględna postawa chłopów stała się postawą całego narodu. Nie ma widzów, ani statystów. Arena dziejów Polski szczelnie wypełniona chłopami. Strugami płynie po niej chłopska krew, lana w imię honoru i żarliwej miłości ziemi ojczystej. Rozmokła krwawa ziemia wiąże i spaja ich ze sobą, jak cement. Spaja nierozerwalnie nie tylko tych, którzy żyją i giną ale i tych, którzy dopiero żyć będą. Chłopi nie wypuszczą bowiem z rąk już nigdy przodującej roli na polskiej scenie dziejów. Nie dadzą się z niej zepchnąć ani siłą, ani lekkomyślnością własną. Wrośli bowiem w nią po przez kości swoich męczenników i po przez własną obficie przelaną krew. Krwią tą nasiąkła nie tylko ich ukochana ziemia, ale nasiąkła nią każda godzina dziejów Polski, każdy oddech jej wolności. Nie przypadkiem tylko dzieje Polski tak uderzająco utożsamiają się z dziejami chłopskimi. Z chłopów bowiem Polska wyrosła i ich życiem żyć musi. Chłopski Jej jest los i chłopska jest Jej dola.

JANINA WÓJCICKA

Pod Wojdą*)

Może przeczuwał dzień
W oparach mglistych śpiący,
Że czas mu wstawać już
I senny zbudzić las.
Otrząsnął mroki czas,
I w jodłach kołyszących
Ostatnią chwilą snu
Wycierał nocny ślad.

W wyrębach przysiadł w
I garścią śnieg rozrzucał,
Nad rzeką w szumie kół
Mełł chwile stary młyn,
A już się rodził czyn,
I wraz z kołami huczał;
Już w bój, uparty bój
Oddziały polskie szły.

Gdy jasno - płowy blask
Oświecił walki pole,
Podkutych kroków rytm
Frampola zbudził szlak,:

To Niemiec wieczny gad
Zagarniał w dwa półkola
Wyręby, stary bór,
I walki zgiełk i nas.

Lecz tego właśnie dnia
Od rana do wieczora,
Szaleńcom polskim los
Poszczęścić chciał czy mógł,
I ginął tylko wróg
Choć echo niosło borem
Niemieckiej broni szczęk,
Granatów — tępy huk.

Lecz tego właśnie dnia
Liliowo - srebrnym zmierzchem,
Ubyło wrogów stu,
Nie zginął żaden z nas.
Gdy wróg z gęstwiny pierzchał,
Nadzieją wstawał czas,
I miękko tulił mrok,
I śpiewnie szumiał las.

*) Oddziały B. Ch. w bitwie pod Wojdą pow. Zamojski w grudniu 1942 r. wstrzymały na dwa miesiące wywożenie ludności z pobliskich okolic.

Towarzystwo Wiosek Kościuszkowskich

Nie pierwszy to raz w dziejach myśli społecznej inicjatywa stwarza precedensy i wzory dla przyszłych przemian ustrojowych o charakterze ogólnym i powszechnym. Zanim wyjdą właściwe ustawy zwykle ktoś na miarę swych możliwości realizuje pożyteczne projekty w ramach dopuszczalnej inicjatywy społecznej.

Oto w 20-tą rocznicę śmierci Władysława Reymonta, Zarząd T-wa Wiosek Kościuszkowskich postanawia wznowić i ożywić swą działalność.

Dwie konieczności życia powojennego skłaniają Zarząd T-wa do wznowienia działalności czytamy w wydanej przez T-wo Gniazd Sierocych broszurze p. t.: „Szukamy ludzi dla Wiosek Kościuszkowskich": Pierwsze to „konieczność dania małorolnym gospodarzom żywotnego wzoru indywidualnej gospodarki, ale mądrze powiązanej kooperatywą w zdrowy społeczno-gospodarczy organizm wzorowych wiosek, — które byłyby ogniskami gospodarczej i społecznej kultury — oraz sprawa zorganizowania planowej opieki i wychowania ogromnej liczby sierot, dzieci-ofiar wojny". W tym celu przewiduje Zarząd T-wa zakładanie w poszczególnych powiatach, po jednej na powiat, Wzorowych Wiosek jako ośrodka gospodarczej i społecznej kultury.

Właścicielem Wioski będzie T-wo Wiosek Kościuszkowskich. Zrębem każdej Wioski są dzierżawcy dwudziestu wzorowych sadyb rolniczo - ogrodniczych i trzydziestu dzierżawców małych osiedli mieszkaniowych, stworzonych dla inteligentnych pracowników Wioski. Przy rodzinnych ogniskach będzie stale sto kilkadziesiąt miejsc dla sierot.

Sadyby rolne będą stworzone kosztem 100 tysięcy zł., osiedla mieszkaniowe kosztem 20 tysięcy zł. Organizowanie tych sadyb podzielone będzie na dwa okresy z tym, że część z nich będzie całkowicie zagospodarowana już w pierwszym roku, reszta w ciągu następnych dziesięciu lat. Ta reszta będzie korzystała z zabudowań pierwszych kompletnie urządzonych sadyb. Dzierżawcy będą mogli z czasem wykupić swe sadyby na własność. Tenuta dzierżawna będzie wynosić 4 procent od kapitału zakładowego w walucie zbożowej. Niezależnie od tego są zobowiązani wnosić 1 procent od wartości dzierżawnego objektu do kasy przezorności bez prawa naruszania tych oszczędności przez czas dzierżawy. Po otrzymaniu zaś tytułu własności przekazują te oszczędności na poczet należności. Resztę zadłużenia będą spłacać ratami wnosząc co roku 5 procent pierwotnej wartości objektu. Dzierżawcy muszą tworzyć kooperatywę Wioski. Dzieci oddawane do Gniazd rodzinnych dzierżawców, będą w wieku od lat dwu i muszą być wychowywane na równi z rodzonymi dziećmi dzierżawców. Dzierżawcy muszą się opiekować nimi do lat dwudziestu i dać staranne wychowanie, co mają ułatwić warunki, na jakich będą Wioski organizowane (szkoły, internaty, i t. d.).

Kandydaci na dzierżawców sadyb muszą być wykwalifikowanymi rolnikami i ogrodnikami i bez zastrzeżeń uczciwymi ludźmi. O przyjęciu decydować będzie gromada-kooperatywa Wioski.

Tego dnia czuł się bardzo dobrze, wstał z łóżka i długo spacerował po pokoju wpatrując się przez okno na przyprószone śniegiem ulice. W pewnym momencie zawołał mnie do okna i pokazując spacerujących na ulicy żołnierzy niemieckich, powiedział:

„Widzi pan, jacy to już staruszkowie wymarznięci, trzymający się za uszy, to już nie ten żołnierz, którego widziałem w pierwszych latach wojny — Bóg da, że po raz ostatni tej zimy patrzeć na nich będziemy. Widzi pan, gdy patrzę na ludzi spacerujących, tak pragnąłbym choć na chwilę i pospacerować, jestem już fizycznie wyczerpany, duszę się w atmosferze wiecznego ukrywania i braku wolności, chciałbym być jak najprędzej na swoim gospodarstwie i uraczać się widokiem pól mojej okolicy i atmosferą rodzinną. Nie sądziłem, że tak daleko od domu będę spędzał wigilię".

Wspomnienia Prezesa biegły do córki, którą tak strasznie kochał, o los jej troszczył się w obawie, czy nie zostanie przez gestapo aresztowana. Wiedziałem już wówczas o losach pani Masiowej — córki Prezesa, lecz przy ogólnym osłabieniu nie mogłem mu powiedzieć, nie chciałem sprawić Prezesowi tej przykrości w dniu wigilijnym.

Nadszedł wieczór wigilijny. Nasi gospodarze z utrzymaniem wszystkich tradycji przygotowali tę uroczystość. Sądzili, że „Dziadek" spożyje posiłek razem z nimi. I znów ze względów wszelkiej ostrożności zadecydowaliśmy, że wigilię spędzi Prezes sam, jedynie w moim towarzystwie. Przestrzeganie ścisłej dyjety nie pozwoliło Prezesowi spożycia wszystkich posiłków wigilijnych. Jedynie barszcz, ryba, kluski, owoce i herbata stanowiły menu wigilijne ś. p. Prezesa Witosa. Przed posiłkiem uroczyste łamanie się opłatkiem. Ze wzruszeniem łamałem się opłatkiem z Prezesem z jednej strony radość z zaszczytnej służby przy chorym włodarzu dusz chłopskich, z drugiej smutek i tęsknota za rodziną, z którą już sześć lat nie zasiadałem przy stole wigilijnym. Serdeczne słowa Prezesa, pełnego wiary w lepsze jutro Polski, — ojcowskie ucałowanie i najlepsze życzenia dla owocnej pracy na odcinku moich zainteresowań, a z mojej strony życzenia zdrowia, rodzinnego domu, Wolnej, Demokratycznej Polski, sterowania Ruchem Ludowym i polityką państwową w jaknajkrótszym czasie w Wolnej Ojczyźnie — były wspólnymi życzeniami w tym dniu ostatniej wigilii ś. p. W. Witosa na ziemi polskiej. Trzęsąca się ręka, krusząca opłatek, oddawała mi z nim najserdeczniejsze szczere życzenia, życzenia, które utkwiły mi na zawsze w pamięci.

Gdy w sąsiednim pokoju dał się słyszeć śpiew kolęd, zauważyłem pewne wzruszenie na twarzy Prezesa, które nie często można było zauważyć, a przynajmniej w czasie mojego pobytu. Pieśń wigilijna, melodyjne kolędy polskie śpiewane przyciszonym głosem dzieci polskich w obawie by Niemcy nie słyszeli to niezapomniane chwile, tych przeżyć z W. Witosem. Kolędy podobały się W. Witosowi, prosił by je śpiewano dłużej, a w między czasie wypytywał mnie o zwyczaje wigilijne w moich rodzinnych stronach. Opowiadał mi o swoich dniach wigilijnych lat ubiegłych. W pewnym momencie, kiedy Prezes wypytywał mnie o tradycje wigilijne w moich okolicach, wtrąciłem, że jest zwyczaj u nas obdarzania podarunkami, które Św. Mikołaj przynosi dzieciom i wręczyłem Prezesowi paczkę z lekarstwami i owocami.

„No tak, ale ja nie jestem dzieckiem" — odpowiedział Prezes — „i podarków przyjmować nie będę". Gdy zaznaczyłem, że jest to lekarstwo i owoce, uśmiechnął się, uścisnął mi serdecznie rękę i dorzucił:

„To rzeczywiście piękny podarek i trudno odmówić jego przyjęcia. Ja panu za to nic nie mogę dać, ale przygotuję dobry prezent na przyszłą wigilię, na którą uprzejmie pana zapraszam do Wierzchosławic".

Niestety, wigilii tej nie doczekał, a podarunkiem dla mnie miało być udostępnienie mi przeczytania jego pamiętników o czym zakomunikował mi później. Ostatnia wigilia Prezesa na ziemi łódzkiej upłynęła w miłym nastroju i pogawędce, która przeciągnęła się do późnego wieczoru. Przed zaśnięciem, jak zwykle, czytałem tego wieczoru na głos Prezesowi powieść „Błogosławiony chleb ziemi czarnej" Jana Wiktora i ostatnie komunikaty prasowe. Długo jeszcze rozbrzmiewały w sąsiednich domach kolędy, które tuliły do snu Największego Syna Wsi, Bojownika o prawo dla ludu w tę ostatnią noc wigilijną.

FR. RUTA

NA MARGINESIE ZJAZDU Z. N. P. W BYTOMIU

Zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego w Bytomiu przy końcu listopada b. r. był jednym z najbardziej doniosłych wydarzeń społecznych w Polsce powojennej. Znaczenie Zjazdu polega nie tylko na ilości delegatów, którzy reprezentowali 80.000 nauczycieli wszystkich rodzajów szkół: od powszechnych do akademickich; ani nie na wypracowaniu nowej ideologii Związku — tę wypracowano dawno, i nawet tak szybkie czasy jak obecne nie zdezaktualizowały programu Z. N. P. Wielka wymowa Zjazdu, to słowa, którymi jak gromem rzuciła w Polskę sala obrad w Bytomiu: **polska szkoła w ruinie! polski nauczyciel w nędzy!**

I takie to przekonywujące i rzetelne, że nie usiłowano stwarzać szumnych nowych programów na pokaz, że referat kol. Kazimierza Maja przypomniał wieczyste prawdy i wieczyste ideały wychowania, tego wychowania, które nie jest propagandą, lecz dogłębnym procesem przekazywania treści wypracowanej przez wychowawcę — wychowankowi. Szukanie bowiem nowych dróg — dla samego szukania — nie jest postępem, tak jak nie jest moralnym ten, kto postępuje moralnie w tym tylko celu, aby go za moralnego uznano; jak nie jest kulturą snobizm, czyli udawanie kultury.

Oto po katowskiej okupacji, po tylu latach gehenny konspiracyjnej zjeżdżają się poszczególne grupy społeczne: polityczne, zawodowe, oświatowo-wychowawcze, skrzykują się nawzajem, przeliczają szeregi, żałobne czynią wypominki, przymierzają do nowych czasów swoje hasła dawne, wypróbowane w ogniu tylu doświadczeń, i z radosną ulgą powiadają: obecna doba jest naszą z krwi i kości! Taki ton dominuje na wszystkich zjazdach P. S. L., taki w referacie ideologicznym na Walnym Zjeździe Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. w dniu 16-ym grudnia b. r. i — taki na Zjeździe Z. N. P w Bytomiu. Bo czyż te same miliony chłopów i te same dziesiątki tysięcy nauczycieli byłyby bardziej „postępowe" i bardziej „demokratyczne" przez to, żeby zmieniły nagłówki nad poszczególnymi częściami swoich programów? Nie, bo ani postępowym, ani demokratycznym nie jest się z wypunktowanych tez deklaracji ideowej, lecz z postępowania, wypróbowanej tradycji, ze stylu życia i pracy.

Dlatego jest w tym coś wzruszającego i pełnego godności, kiedy nasze partie polityczne o kilkudziesięcioletniej tradycji oraz nasze związki zawodowe, jak np. Z. N. P., stają w obliczu nowych czasów z zawsze aktualnymi swymi ideami, które były i są na miarę dziejową. A najgłębszym nurtem dziejów nowoczesnych, jak to głęboko zauważył kol. Dejworek na świeżym Walnym Zjeździe Związku Młodzieży Wiejskiej R. P., jest urzeczywistnianie się poprzez różne przeszkody i trudności idei demokratyzmu, którego najbardziej istotna cechą to samorządność, sprawiedliwość i poszanowanie człowieka. Ileż pokrzepiającej siły w stwierdzeniu: my tak pojmowaliśmy od wielu lat demokrację, my taką właśnie demokrację urzeczywistniamy od dawna!

Co więcej. I chłopi zorganizowani w P. S. L., i nauczyciele zorganizowani w Z. N. P. zajęli aktywną i pozytywną postawę wobec obecnej rzeczywistości w Polsce. Swoją postawę akcentują słowem i czynem. Tę postawę pieczętują często krwią swoich najlepszych ludzi, którzy padają za to, że chcą być twórczymi, bo negacją jak octem nie chcą się poić na dłużej.

To wszystko wydaje się proste i oczywiste. Niestety nie dla każdego. Oto więc i P. S. L. w przeważnej części to „reakcja", Z. N. P. także — „reakcja"! w „Rzeczypospolitej" z dnia 6-go grudnia b. r. na temat Zjazdu Z. N. P. „Wywiad z wiceministrem Oświaty, ob. Władysławem Bieńkowskim". Oto — według obywatela wiceministra — ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego dobrze było przed wojną, dobrze w czasie wojny, aż tu — nagle zmieniło się wszystko na złe „od chwili wyzwolenia Polski". Tak to jakoś wygląda, że dawni demokraci związkowcy wyginęli, natomiast ... nikogo, nie ubyło z organizacyj reakcjonistów (jak T. N. S. W. np.), którzy gromadą poszli do Z. N. P., no i w terenie oni właśnie „nadają ton" Związkowi. Dziwne! Tych łachudrów-reakcjonistów jest mniej więcej 80.000... To oni właśnie krzyczą, że nauczycielstwo jest w ciężkiej sytuacji materialnej, szkoła w ruinie, a budżet Ministerstwa Oświaty stosunkowo biorąc mniejszy teraz niż za czasów sanacji. Kierownicy obecni Z. N. P. zamiast zaprzeczyć reakcji — wołają to samo „ośmielając reakcję". Tacy to i kierownicy! Ob. Wiceminister tak charakteryzuje kierownictwo: „Brak linii wytycznej ze strony kierownictwa pogłębia jeszcze kryzys, jaki przeżywa Z. N. P., i nie wskazuje perspektyw wyjścia z niego". Dalej czytamy w „Rzeczypospolitej": „Zjazd w Bytomiu w jaskrawy sposób ujawnił kryzys, a można by powiedzieć więcej — rozkład, jaki przeżywa ZNP". Dowiadujemy się jeszcze, że Zarząd Główny przybył na Zjazd do Bytomia bez linii kierunkowej, bez stanowiska w odniesieniu do przebudowy i rozbudowy szkolnictwa, a nawet nie umiał — oczywiście: Zarząd Główny — podać realnej koncepcji poprawy bytu nauczycielstwa, natomiast: „wysunięto koncepcje sprzeczne z interesami nauczycielstwa i demokratycznej szkoły — jak oparcie bytu nauczyciela na składkach rodzicielskich"... A wreszcie: „Zjazd ujawnił całkowite zatarcie linii i oblicza Z. N. P. Wymownym tego dowodem było głosowanie w sprawie dopuszczenia do Pracy Związku pracowników administracji szkolnej."

Odpowiadając krótko, stwierdzam: 1) Właśnie, ob. Wiceministrze, Zarząd Główny Z. N. P. dlatego nie wskazuje „perspektyw wyjścia" z kryzysu ideowego Z. N. P., że Związek był, jest i będzie ten sam — „bojowy i demokratyczny". Gdyby Związek był w rozkładzie, jak to ob. Wiceminister mówi, dawno już by był wezwał do strajku swoich członków. 2) Związek czynił, co było w jego mocy, by poprawiono byt nauczycieli, ale Związek tego bytu nie poprawi: **pracodawcą nauczyciela jest Państwo, a nie Związek.** 3) Razi ob. Wiceministra opieranie bytu nauczyciela na składkach rodzicielskich. Mnie i moich kolegów nauczycieli także. Tylko, gdyby nie społeczna pomoc, niejednokrotnie przewyższająca to, co nauczyciel otrzymuje od Państwa, szkoły by stały nie tylko z braku węgla, lecz także na skutek wycieńczenia nauczyciela do ostatecznych granic. Nie, w Bytomiu nikt nie poddawał koncepcji utrzymywania nauczyciela przez rodziców dzieci, w Bytomiu tylko z głębokim zatroskaniem stwierdzono, że taki stan trzeba tak długo tolerować, dopóki Państwo nie polepszy bytu nauczycieli. 4) Odgradzając się od pracowników administracji szkolnej, Związek postąpił tak, jak zawsze dotąd postępował, a zresztą burzliwymi oklaskami Zjazd Z. N. P. w Bytomiu powierzył prezesurę honorową naczelnikowi administracji szkolnej — Ministrowi Wycechowi.

Niektórzy pracownicy administracji szkolnej nie są niczym związani z dolą nauczyciela, jak im jest obce to, czym żyje, jak się trudzi, jak pracuje liczna armia nauczycielska. Ta armia, która chlubnie zdała swój egzamin — jak to sam ob. Wiceminister przyznaje — przed wojną i w czasie wojny; a teraz spełnia swój obowiązek ciężki wobec dziecka polskiego, bo je uczy goniąc ostatkiem sił i zdrowia; wobec Państwa, bo śmiało i szczerze informuje je o materialnym stanie szkoły polskiej i położeniu nauczycielstwa polskiego; wreszcie wobec kultury polskiej, bo głośno woła: sprawa kultury to sprawa pełni osobowości człowieka, nauki, oświaty.

A to wszystko rozwija się tylko w atmosferze swobody myśli, przy poszanowaniu woli większości, przy dochodzeniu do głosu w jak najszerszej mierze samorządności i organicznym powiązaniu wysiłku dzisiejszości z dorobkiem przeszłości. To wszystko równa się jednemu — demokracji.

Związkowi Z. N. P. o nic więcej nie chodzi.

ADOLF OLECHNOWICZ

PAMIĘTAJMY O CZŁOWIEKU

Masa robotnicza! Masa chłopska! Masa inteligencka! Masa, masa i jeszcze raz masa. Modne słowo dnia dzisiejszego. Panuje ono wszędzie — na wiecach, w prasie, w radio, kinie... Usiłuje ono być tak głośne, powszechne i wszechwładne, że wydaje się nie raz jakby nie istniało już pojęcie — człowiek.

Założenie to sztuczne, nieżyciowe, podejście niewychowawcze, chwyty propagandowe bezskuteczne. Nic też dziwnego, że partie budowane na takich założeniach, mimo sztucznego ich podtrzymywania, zamiast się rozrastać, maleją, słabną. Bo masa ludzka to nie stado baranów podobnych jeden do drugiego kubek w kubek. Człowiek w żadnej, choćby w najbliższej mu wewnętrznie grupie, nie jest w stanie całkowicie zagubić się, zatracić swoje ja. Oprócz elementów, które go wiążą z daną grupą, zawsze jest coś, co stanowi jego osobisty świat, jego indywidualność.

Prawdy tej nie zdołały przekreślić żadne przeobrażenia w życiu ludzkości. To też i przemiany doby obecnej, przemiany potrzebne, konieczne, jako ostateczny cel powinny stawiać szczęście człowieka. Nie może być celem zrobienie z masy ludzkiej jakiejś potężnej machiny, a co za tym idzie, przekształcenie człowieka w jakieś bezduszne kółko tej machiny, kółko z góry nakręcane i popychane w określony ruch.

Istota demokracji, to sprawiedliwa i jedna dla wszystkich miara na ocenę człowieka. Idzie o ustalenie i upowszechnienie rzetelnego kryterium na wartościowanie ludzi. Idzie o to, żeby się skończyły czasy, w których człowiek tym większy miał szacunek, im grubszy posiadał majątek, piękniejszy ubiór, wyższą pensję, t. zw. „szlachetniejsze" pochodzenie, szersze znajomości... Idzie o to, żeby się oceniało człowieka sprawiedliwie i uczciwie, żeby miara przy tej ocenie było to, ile człowiek robi, co umie i jak czuje. Nie zawartość kiesy, która często wyzyskiem i krzywdą bywa napychana, tylko wartość mięśni, mózgu i serca, czyli zdrowie, rozum i charakter, praca, wiedza i wola powinny stać się podstawową miarą wartościowania człowieka w nowych, nadchodzących czasach, a więc i w nowej Polsce. Znamieniem życia człowieka wczorajszego był wyścig w zdobywaniu pieniądza, znamieniem życia człowieka jutrzejszego winien być wyścig w zdobywaniu sprawności do pracy, rzetelnej wiedzy i doskonałości wewnętrznej.

Nie ulega wątpliwości, że do tego nowego porządku zmierza cały naród Polski. *Ale bezpośrednio interesuje nas* świat nam najbliższy, świat chłopski.

Z dumą stwierdzamy, że chłop swoim nieomylnym instynktem, swoim zdrowym rozsądkiem ten nowy porządek wyczuwa, a zrzeszony w ruchu ludowym konsekwentnie zmierza do zrealizowania go jak najprędzej. Z radością obserwujemy, że chłop, zwłaszcza młode jego pokolenie, do tego porządku intensywnie się przygotowuje.

Jakże wymownym tego dowodem jest dzisiejszy masowy pęd młodzieży wiejskiej do oświaty. Pełno nas w Uniwersytetach, w Konserwatoriach, w liceach, w gimnazjach, szkołach zawodowych, w Uniwersytetach Ludowych. Hasłem powszechnym dzisiejszej wsi naszej stało się: „Do szkoły za wszelką cenę, po prostu z ostatka".

Tak jest — z ostatka. Bo każdy przyzna, że jeżeli idzie o kształcenie się, chłop jest ciągle w najtrudniejszych warunkach. Dożyliśmy czasów, że nauka w zasadzie jest bezpłatna, lub prawie bezpłatna — prawda, prawo wstępu do szkół mają wszyscy jednakie — to też prawda. Mieszczanin znajduje się w trudnych warunkach materialnych — i to prawda; wojna zrujnowała nas wszystkich. Ale dziecko miejskie ma szkołę na miejscu i czy ono się uczy, czy nie to koszt jego utrzymania, ubranie, mieszkania jest prawie taki sam. To też mieszczanin, do tej czy innej szkoły dziecko swoje może posłać zawsze. Tymczasem chłop, chcąc kształcić swoje dziecko musi w mieście opłacić bardzo drogie mieszkanie i utrzymanie. To jest dzisiaj na prawdę wielka trudność, którą gospodarz musi własnymi siłami pokonać i pokonuje, mimo, że tak bardzo został zniszczony przez wojnę. Z tego względu dużo młodzieży wiejskiej — olbrzymia większość — ze szkoły korzystać nie może. To też chociaż w różnych szkołach, jak już powiedziałem, jest nas pełno, to niestety w stosunku do wielkiej rzeszy ludu wiejskiego, ci uczący się w szkole stanowią mały procent.

Ale i ta olbrzymia większość chłopskiej młodzieży, która w szkołach znaleźć się nie mogła, nie trwoni czasu na marne — pracuje nad sobą jak może, pracuje z całej siły. Bierze czynny udział w organizacjach, urządza świetlice i uczęszcza do nich pilnie, zdobywa książki, czyta czasopisma... Prawda, że idzie to ciężko, bo samokształcenie się jest pracą *niezmiernie trudną i żmudną.* Ale za to wiedza tą drogą nabyta często *bywa więcej warta i trwalsza,* niż wtłoczona przez nauczyciela w szkole.

Młodzież chłopska zdaje sobie sprawę z tego, że w demokratycznej Polsce miarą wartości obywatela powinno być to, co on wie, co on umie i co on czuje — więc nie tylko wiedza, ale i charakter. To też, z taką samą siłą jak do kształcenia się, zabiera się do doskonalenia swego charakteru. Straszna ostatnia wojna niestety nie wszystkich ludzi wypaliła na najszlachetniejszy kruszec. Wielu pokryła rdzą nieuczciwości, nalotem podłości, a nawet skłonnością do zbrodni. Z tej rdzy stara się młodzież oczyścić jak najszybciej i jak najdokładniej.

„Źle będzie gdy się wszyscy zaczną uczyć — zarzucił mi kiedyś pewien staruszek — źle będzie, powiada, bo człowiek wykształcony fizycznie pracować nie zechce, a posad nie wystarczy..."

Jest to rozumowanie człowieka wczorajszego. Chłop dzisiejszy rozumuje zupełnie inaczej — nie dlatego uczy się że pragnie, żeby pracy fizycznej uniknąć, lub żeby gażę wysoką otrzymywać. Uczyć się pragnie dlatego przede wszystkim, żeby wszystko, co się wokoło niego dzieje, jasno widzieć i głęboko rozumieć, żeby czuć się człowiekiem równym innym ludziom i wreszcie, żeby umieć skutecznie wpływać na życie społeczne i państwowe w kierunku ciągłego doskonalenia. I nie jest to już dziś, w pojęciu chłopa, wcale tragedia, jeżeli człowiek z wyższym wykształceniem musi zarabiać na chleb powszedni pracą fizyczną. Chłop rozumie, że wielkim szczęściem byłoby dla całego społeczeństwa polskiego, a zwłaszcza dla upośledzonej zawsze warstwy chłopskiej, żeby wszyscy chłopi doszli do wyższego wykształcenia. Zniknęłaby wtedy pogarda dla ciężkiej i tak ważnej pracy rolnej, a zapanowałby głęboki szacunek dla chłopa i jego trudów, a w kierowaniu gospodarczym, społecznym i politycznym życiem naszego państwa zajęliby chłopi, ta największa grupa — rdzeń narodu polskiego — należne miejsce i głos.

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

Zygmunt Załęski.

Odbudowa gospodarstwa narodowego

Uwagi wstępne

Byliśmy przed wojną krajem ubogim. W najlepszym pod względem gospodarczym roku 1929 dochód społeczny na głowę wynosił w Polsce zaledwie 614 zł, podczas, gdy w Anglii i Holandii sięgał on 3.300 zł, we Francji, Danii, Niemczech i Szwecji przekraczał 2.100 zł i jedynie na Litwie, Łotwie, w Rumunii, Węgrzech i Jugosławii nie dosięgał tysiąca złotych, ale był wyższy, niż u nas. W bogatych Stanach Zjednoczonych A. P. przekraczał 6600 zł, czyli był jedenastokrotnie wyższy. Główną przyczyną tego był zły ustrój gospodarczy odziedziczony po zaborcach i brak zdecydowanej woli, by go zmienić i zagospodarować się lepiej.

Pozostawaliśmy do końca krajem o wybitnej przewadze ludności rolniczej, przy niskich stosunkowo plonach i przy nadmiernym rozdrobnieniu gospodarstw rolnych, szczególnie w województwach południowych (w Krakowskim 0,88 ha na głowę). Przytłoczone nadmiarem ludności rolnictwo nie było w stanie kupować wytworów przemysłowych i dlatego nie było warunków dla rozwinięcia się produkcji przemysłowej. Nadomiar złego każde pogorszenie się koniunktury gospodarczej wyrzucało z fabryk tysiące ludzi, którzy wracali na wieś objadać mizerne zagony ojców, braci lub krewnych.

Żyliśmy z dnia na dzień, oszukując się złudnymi mirażami mocarstwowości, której jedynym wykładnikiem była zamiana poselstw na ambasady.

Pierwsze podmuchy burzy wojennej rozwiały złudne miraże mocarstwowości, ale — niestety, jak to zwykle bywa — zbyt mocno podcięły zaufanie we własne siły i pchnęły znowu w świat rojeń o przyjacielskiej pomocy. Nie przywykli do realnej oceny zjawisk, gotowiśmy byli wierzyć, że głównym celem walk świata z Niemcami było przywrócenie Polsce niepodległości, że wielcy sojusznicy ścigali się między sobą, kto wpierw uwolni nas od okupacji. Wyleczyliśmy się i z tego, a co najmniej jesteśmy na drodze do wyleczenia się, gdyż lejąca się na głowę zimna woda rzeczywistości codziennej jest dobrym środkiem trzeźwiącym.

Wykolejeni zdarzeniami wojennymi, musimy chwycić psychiczną równowagę i być świadomi, że świat nam dopomoże o tyle tylko, o ile będziemy mu potrzebni i jedynie w miarę ujawniającej się naszej własnej zaradności.

Byliśmy ubodzy przed wojną, wojna zubożyła nas jeszcze bardziej. Na wielkich obszarach kraju odziedziczyliśmy tylko ruiny i zgliszcza, a na całym terenie nie ma wsi i miasta, któreby nie odczuły niszczycielskich skutków wojny. Zniszczone gospodarstwa rolne, zburzone i zdemontowane fabryki, spalone domy, wysadzone mosty, rozebrane tory kolejowe, zrujnowane porty, rozkradzione magazyny, wywiezione zasoby — oto bilans otwarcia naszego gospodarstwa po dwukrotnym przetoczeniu się walca wojennego.

Ale mamy i pewne plusy. Dłuższe wybrzeże morskie i dobrze zagospodarowane ziemie odzyskane ze Śląskiem na czele są niezmiernie cenną pozycją w naszym bilansie otwarcia. Ale w obecnym stanie i te obszary wyniszczone wojną wymagają wielkich inwestycyj kapitałowych i wielkiego nakładu pracy.

Pierwszy okres po złamaniu okupacji niemieckiej nie sprzyjał rozwojowi gospodarstwa, gdyż trwała jeszcze wojna i wprowadzone zostały głębokie zmiany społeczno-gospodarcze, w większości celowe na dalszą metę, ale doraźnie zaburzające normalny bieg produkcji. Zakończenie wojny oraz pewna stabilizacja stosunków politycznych nakazują obecnie podjęcie akcji bardziej planowej w oparciu o dotychczasowe osiągnięcia, nie dość sharmonizowane, ale już poważne. Na miejsce doraźnych akcyj — budowy stolicy, osadniczej, kolejowej i t. p. musi przyjść planowa akcja gospodarcza, zespalająca dotychczasowe wysiłki przeróżnych pełnomocników i zespołów pod jednym kierownictwem dla wszechstronengo zagospodarowania kraju.

Plan gospodarczy niezbędny jest i dla życia i dla skarbu, którego założenia walutowe mogłyby być zwichnięte przez nacisk poszczególnych akcyj, wszystkie one są bowiem ważne, ale wszystkie kosztują i wszystkie czerpią z jednego źródła — nie dostatecznie zasilanego.

Rozejrzyjmy się pokrótce w elementach gospodarczych, jakie posiadamy. Niewątpliwie najcenniejszym u nas dobrem gospodarczym jest zdolność pracy produkcyjnej obywateli i dlatego główny wysiłek organizacyjny należy skupić nad wciągnięciem do celowej i wydajnej pracy wszystkich.

Drugim z kolei dobrem gospodarczym jest ziemia z jej zasobami naturalnymi. Obszar mamy nieco mniejszy, ale i nas w wyniku wojny jest znacznie mniej — zaledwie 22 — 23 miliony. Aby nie dopuścić do ponownego przeludnienia rolnictwa i ponownego zaklętego koła biedy, musimy zagospodarować rolę stosunkowo mniejszą liczbą ludzi. Reszta ludności rolniczej musi znaleźć pracę w zawodach pozarolniczych i to jest sprawa najtrudniejsza, gdyż tutaj dla zorganizowania zakładów pracy niezbędne są wielkie kapitały.

Wprawdzie kapitały to zaoszczędzone owoce pracy poprzednich pokoleń i moglibyśmy dojść do nich własnym wysiłkiem, ale nie byłoby to słusznym, gdyż wymagałoby nadmiernego wysiłku i nadmiernych wyrzeczeń od pokolenia obecnego wyczerpanego fizycznie i nerwowo, które po strasznych przeżyciach wojennych pragnie i ma prawo najeść się do syta, odziać, obuć i w cieple zamieszkać. A przecież nowe kapitały niezbędne do odbudowy i udoskonalenia zakładów pracy możemy odłożyć dopiero po zaspokojeniu tych elementarnych potrzeb życia, co nie tak prędko zdołamy sami osiągnąć. Zbyt długo by to trwało i przez ten czas zbyt wiele niezużytkowanej zdolności pracy zmarnowałoby się bezpowrotnie.

Powszechną odbudowę warsztatów pracy musimy przeprowadzić jak najszybciej, a skoro nie posiadamy dostatecznych własnych oszczędności na zainwestowanie ich w maszynach i urządzeniach przemysłowych i skoro nie zdołamy szybko sami wygospodarować tak dużych środków, musimy ciężar odbudowy przerzucić częściowo na następne pokolenie, to znaczy zaciągnąć długoterminową pożyczkę na odbudowę i zagospodarowanie kraju. Im wcześniej to zrobimy, tym zdrowiej rozwijać się będzie nasze życie gospodarcze.

Pożyczkę inwestycyjną należy traktować odrębnie, niezależnie od bieżących krótkoterminowych kredytów towarowych, które możemy spłacać węglem lub bieżącą naszą produkcją. Tu również mogą być i dobra inwestycyjne, ale ilość ich może być w stosunku do ogromu naszych potrzeb tylko nieznaczna. A rychłe podniesienie dochodu społecznego jest problemem naczelnym.

By jednak tę pożyczkę uzyskać i następnie celowo ją zużytkować musimy wyraźniej ustalić strukturę naszego życia gospodarczego i posiadać plan inwestycyjny, będący częścią ogólnego planu gospodarczego. Spróbujemy pokrótce rozważyć główne zagadnienia strukturalne.

Struktura świata pracy

Omawiając strukturalne zagadnienia naszego gospodarstwa przyjmiemy kolejność spraw ustaloną wyżej i najprzód rozważymy strukturalne elementy czynnika pracy zależnej (najemnej).

Uprawnienia Rad Zakładowych i postawa Związków Zawodowych (od dawna utrwalonych form organizacyjnych) zgodne są w dążeniach, by ogół pracowników zarówno umysłowych jak i fizycznych stał się świadomym i twórczym czynnikiem w całokształcie procesów wytwórczych i gospodarczych, a nie — jak było dotychczas — nieomal bierną cząstką machiny produkcyjnej. Jest to wielkie osiągnięcie natury społecznej i chociaż przejściowo zjawiać się będą trudności o charakterze kompetencyjnym, ale czas i zbierane doświadczenia niewątpliwie unormują współpracę między kierownictwem zakładów i reprezentacją pracowników ku pożytkowi nietylko natury moralnej (lepsze samopoczucie pracowników), ale i ku pożytkom gospodarczym, szczególnie w okresach zmian koniunkturalnych. Obok współpracy Rad Zakładowych z kierownictwem w poszczególnych zakładach pracy należy dążyć do znalezienia form współpracy Związków Zawodowych z branżowymi organizacjami przemysłu.

Przy lepszym samopoczuciu się pracowników więcej można oczekiwać w zakresie wydajności pracy jednostkowej i zbiorowej, co u nas powinno być naczelnym zagadnieniem organizacyjnym.

Drugą sprawą jest otwarcie naroścież możliwości awansu dla pracowników bez żadnych formalnych ograniczeń przez honorowanie kwalifikacyj zdobywanych w toku pracy. Były robotnik kierownikiem zakładu nie powinien być unikatem w życiu gospodarczym, gdyż sam dyplom szkolny bynajmniej nie jest wykładnikiem zdolności organizacyjnych, najważniejszych dla funkcyj kierowniczych.

W zakresie ubezpieczeń społecznych i ochrony pracy mamy już ładne tradycje, których dalsze rozwijanie zapewniać będzie światu pracy wolność od nędzy i niedostatku nawet w okresach choroby, niedołęstwa lub czasowego braku pracy. Pozostaje jeszcze sprawa obowiązku pracy. Można się zgodzić na tezę — kto nie pracuje, ten nie je — i wcielać ją w życie wielu sposobami organizacyjnymi, ale teza ta nikomu nie może dawać podstawy do wprowadzania przymusu pracy poza wyjątkami o charakterze przejściowym (czasowa mobilizacja niektórych fachowców), wychowawczym (zbiorowe prace młodzieży) i karnym na podstawie wyroków sądowych (włóczęgostwo, pasożytnictwo lub przynależność do narodu niemieckiego). Regułą musi być wolność pracy — swobodny wybór zawodu i swobodny wybór miejsca pracy, gdyż to jest podstawowym warunkiem wolności wogóle.

Lasy

Strukturalne zasady zagospodarowania ziemi — drugiego z kolei dobra gospodarczego narodu — będą różne, zależnie od sposobu użytkowania ziemi.

Gospodarzem lasów — wytwórni drewna — powinno być państwo. Wyjątkiem mogą być jedynie drobne laski (nie przekraczające 20 — 30 ha łącznego obszaru), które mogą nadal pozostać częścią gospodarstw rolnych, ale pod opieką i nadzorem państwowych organów leśnych. Dla osiągnięcia tego celu należy przejąć na własność państwa wszystkie lasy o łącznym obszarze powyżej tej normy lub lasy nawet mniejsze, ale przylegające do lasów już upaństwowionych, chociażby pozostawały dotychczas w drobnym indywidualnym władaniu.

Nie dotyczy to lasów o charakterze uzdrowiskowym lub przeznaczonych przez państwo na specjalne cele.

Podobnie przejąć winno państwo wszystkie nadające się do zalesienia nieużytki i grunty słabe — nie opłacające produkcji rolniczej. Przejąć i zalesić.

Ustrój rolny

Użytki rolne z reguły pozostawać będą prywatną własnością, ale jednostkowe władanie ziemią nie może przekraczać 50 ha. Większe gospodarstwa rolne — niezbędne dla celów ogólnorolniczych — mogą być jedynie własnością państwa i inych związków prawa publicznego z rolnictwem związanych. Ogólny obszar tych gospodarstw nie powinien przekraczać 3% ogólnej powierzchni użytków rolnych. Zgodnie ze swym przeznaczeniem powinny one być możliwie równomiernie rozmieszczone na całym obszarze państwa.

Ustrój rolny na całym obszarze Rzeczypospolitej powinien być możliwie najbardziej jednakowy. Podstawowym typem gospodarstw winny być jednorodzinne gospodarstwa rolne o obszarze 6 — 15 ha — zależnie od warunków glebowych, klimatycznych i gospodarczych. Dla kultur ogrodniczo-warzywnych mogą pozostać i być tworzone jednostkowe gospodarstwa mniejsze (około 2 ha). Również może pozostać i być nowoutworzona pewna liczba drobnych parcel o obszarze poniżej 1 ha, ale będą to nie gospodarstwa rolne, lecz osiedla osób zawodowo zatrudnionych poza rolnictwem.

Powyższy ustrój rolny winien być realizowany w drodze parcelacji i osadnictwa na ziemiach odzyskanych, a komasacji i upełnorolnień na starych ziemiach przy pomocy wykupu lub zamiany gruntów za pośrednictwem instytucyj państwowych. Stabilizacja struktury rolnej winna być powiązana z niezbędnymi meliaracjami, ustaleniem tytułów własności, założeniem ksiąg gruntowych, zastrzeżeniem niepodzielności gospodarstw i ustaleniem, że gosopodarstwa rolne i ogrodnicze mogą być własnością jedynie osób posiadających odpowiednie kwalifikacje zawodowe.

Ustrój ten wsparty w dziedzinie produkcji rolniczej przez samorząd społeczności rolniczej, a w dziedzinie kredytu, przetwórstwa płodów rolnych i wymiany przez instytucje spółdzielcze zapewniać będzie utrzymanie wysokiej kultury rolnej i chłonny rynek wewnętrzny dla produkcji przemysłowej— najpewniejszą rękojmię rozwoju przemysłu.

Pozwoli on w pierwszym okresie na przesunięcie części ludności obecnie rolniczej do zawodów pozarolniczych, co jest konieczne dla należytego zagospodarowania kraju w nowych granicach, a ludności pozostałej w rolnictwie da możność intensywnej pracy i obfitego zaopatrywania miast w artykuły spożywcze.

Kamieniołomy, żwirownie, większe torfowiska i użytki podobne winny być wydzielone do zagospodarowania przez samorządy, a wnętrze ziemi (kopaliny) zastrzeżone dla państwa.

Struktura przemysłu

Omawiane wyżej strukturalne zagadnienia świata pracy najemnej, lasów i rolnictwa nie wywołują już większych rozbieżności w społeczeństwie. Są naogół dojrzałe w powszechnej świadomości obywateli i przy realizacji w życiu nie znajdą zastrzeżeń lub oporów. Przeciwnie — wcielane w życie będą wzmagać aktywność w pracy zainteresowanych mas robotniczych i chłopskich.

Gorzej jest, gdy chodzi o strukturę przemysłu i handlu. Tutaj rozbieżności w poglądach są wielkie i żadne z krańcowych stanowisk nie znajdzie dostatecznego poparcia w społeczeństwie, a przecież przy dźwiganiu się z ruin winno nam zależeć na maksymalnym zespoleniu wszystkich żywych sił w narodzie.

Nie można i nie da się bronić prywatnego władania wielkim przemysłem. Nie mieliśmy wielkich potentatów przemysłowych i nie tęsknimy za nimi. Nie zdążyli przyjść we właściwym czasie, gdy świat przez rzutkie jednostki kumulował wielkie kapitały i inwestował je w produkcji — dzisiaj są zbędni. Przez dwadzieścia lat przedwojenych nie było widać u nas poważniejszej prywatnej inicjatywy w dziedzinie wielkiego prze-

mysłu, nie należy jej oczekiwać i obecnie.

Kopalnie, huty, przemysł zbrojeniowy, wielkie zakłady przemysłu metalowego i włókienniczego oraz zakłady energetyczne państwo objęło i zatrzyma, by je prowadzić pod kątem interesu społecznego, który nie zawsze pokrywa się z interesem gospodarczym poszczególnych zakładów. W sprawie kolei, portów, dróg komunikacyjnych i t. p. podstawowych inwestycyj gospodarczych nikt nie ma wątpliwości. Złudzeniem byłoby tutaj oglądać się na inicjatywę prywatną.

Inaczej wygląda sprawa, gdy schodzimy w dół do mniejszych zakładów. Nie łatwo znaleźć tu właściwe rozwiązanie. By ograniczyć zakres rozważań należy odrazu wyeliminować zakłady rzemieślnicze, których nikt nie zamierza „nacjonalizować". W odniesieniu do pozostałych zakładów postawione są dotychczas dwie tezy. Jedna, by upaństwowić wszystkie zakłady zatrudniające powyżej 50 pracowników, druga by upaństwowić wszystkie zakłady, które państwo objęło pod „tymczasowy zarząd". W jednej sztywny miernik wielkości, w drugiej miernikiem przypadek. Chodzi o sprawę zbyt skomplikowaną, by dała się tak prosto załatwić i należy raczej przypuszczać, że obie tezy postawione zostały przez zwolenników pełnej „nacjonalizacji", na odczepne dla wolnej inicjatywy prywatnej, bez której wiele rzeczy kuleje. Ale sprawa nie da się rozstrzygnąć metodą „odczepnego", gdyż chodzi o niezmiernie cenny i ważny czynnik gospodarstwa narodowego.

Już od czasu faraonów egipskich wiadomo, że i na drodze przymusu pracy można osiągnąć wspaniałe efekty, czego dowodem są piramidy budzące podziw świata, ale na szczęście nikt dotychczas nie przyznaje się w Polsce, że chce pójść po drodze powszechnego przymusu pracy.

Demokratyzacja gospodarcza nie jest synonimem proletaryzacji i nie może być równaniem wdół. Cóż poradzić na to, że nie jesteśmy wszyscy „towarzyszami", że oficjalnym terminem w Polsce jest „obywatel", a i „pan" nie jest jeszcze prawnie zabroniony. Cóż poradzić mamy na to, że działania wojenne nie pozbawiły nas pamięci i zdolności obserwacji, porównywania i wyciągania wniosków.

Istotą demokracji gospodarczej jest sawsownie uregulowany podział dochodu społecznego, a na to jest dość innych spo sobów, które państwo ma do rozporządzenia. Po podniesieniu czynnika pracy do roli współgospodarza w procesach produkcji przemysłowej, maleje również społecznie ujemny czynnik zależności od prywatnego przedsiębiorcy, a wreszcie zależność ta nie zawsze układała się w sposób przykry dla pracowników.

Własność jest prawem, ale i obowiązkiem użytkowania jej zgodnie z interesem publicznym. Dlatego pozbawianie prawa własności — wywłaszczanie — może być dyktowane jedynie bezsporną korzyścią społeczną. Wszędzie tam, gdzie utrzymanie prawa własności może wzmagać aktywność i przedsiębiorczość jednostek, należy ją utrzymać. W naszych warunkach gospodarczych, przy naszej postawie psychicznej, własność należy raczej upowszechniać i zakłady znajdujące się przejściowo w rękach państwa — poza wymienionym na wstępie wielkim przemysłem — należy oddać w ręce przedsiębiorczości społecznej i prywatnej.

W odniesieniu do tak zwanej reprywatyzacji drobnego i średniego przemysłu, we wszystkich przypadkach, gdzie jednostkowe tytuły własności są bezsporne, należy je respektować i zakłady zwrócić właścicielom. W spółkach — szczególnie akcyjnych — nie ma zbyt śpiesznej potrzeby przesądzania własności, ale przekazanie zakładów na ryzyko i odpowiedzialność przedsiębiorczości nie państwowej jest bardzo aktualne. Też same zasady należy przyjąć przy zagospodarowaniu zakładów przemysłowych poniemieckich i opuszczonych z tym, że na czoło wysuwa się nie sprawa własności, lecz sprawa użytkowania na jednostkowe lub zespołowe ryzyko i odpowiedzialność. Sprawę własności tego mienia omówimy kiedyś oddzielnie.

Aby nie było wątpliwości, należy poświęcić parę słów terminologii. Modnego obecnie terminu „nacjonalizacja" w sensie pozytywnym nie używamy, gdyż nie chcemy czytelnika czarować pięknym jego brzmieniem, istotnej zaś treści jego nie rozumiemy, a rodowodów dociekać nie chcemy. Pod słowem „upaństwowienie" rozumiemy przedsiębiorstwa państwowe, obejmujące jeden lub kilka zakładów podobnych, zorganizowane na zasadach gospodarczych, a nie gospodarujące urzędy państwowe. Pod „przedsiębiorczością społeczną„ rozumiemy gospodarczą inicjatywę spółdzielczości i instytucyj prawa publicznego — oddzielnie lub w przedsiębiorstwach mieszanych.

Tę przedsiębiorczość należy — szczególnie faworyzować przy zagospodarowaniu średnich i większych zakładów poniemieckich.

Dotychczasowe formy organizacyjne przemysłu były niezmiernie zróżniczkowane, liczna jest również różnorodność gałęzi przemysłowych i różne ich znaczenie dla życia zbiorowego, dlatego ustalenie sztywnych norm w tym zakresie jest niemożliwe.

Dla przemysłów rolnych naprzykład najwłaściwsze są formy spółdzielcze, zrzeszające producentów surowca i konsumentów produktów ubocznych (otręby, wywar, wytłoki, makuchy). W przemysłach znowu budowlanych obok spółdzielni mieszkaniowych i budowlanych wybitnie są zainteresowane samorządy.

Normy być winny, aby nie było całkowitej dowolności i decyzyj zależnych od przypadku, ale normy te winny być elastyczne, a decyzje w wypadkach wątpliwych winny być podejmowane przez odpowiednie kolegia.

Jedno jest dla nas pewne. Dążenie do upaństwowienia całego wielkiego i średniego przemysłu prowadziłoby do tak potwornej przemocy państwa nad obywatelem, że nie wahamy się nazwać tego absurdem i przeciwstawimy się im w sposób jak najbardziej zdecydowany.

Państwo nie było, nie jest i nigdy nie będzie dobrym producentem, bo to nie jego rzecz. Do państwa należy ustalanie ogólnego planu gospodarczego, polityka gospodarcza związana z nadzorem i kontrolą produkcji, regulowanie podziału dochodu społecznego, ale samo gospodarowanie należy zostawić obywatelom i ich zrzeszeniom.

Struktura bankowości i wymiary

Jednym z niezmiernie ważnych czynników decydująco wpływających na produkcję jest kredyt. W obecnym układzie stosunków światowych, przy współczesnych systemach walutowych i przy naszym ubóstwie kapitałowym nie mamy najmniejszych wątpliwości, że głównym kredytodawcą, głównym kumulatorem kapitałów krajowych i głównym wierzycielem wobec świata winno być państwo. Dlatego jesteśmy zwolennikami likwidacji banków prywatnych, o których nigdy nie wiadomo komu służą, i zespolenia akcji kredytowej w Banku Narodowym, Banku Rolnym, Banku Gospodarstwa Krajowego i P.K.O., jako instytucjach państwowych, Banku Komunalnym i terenowych K.K.O., jako instytucjach samorządowych oraz Bankach Spółdzielczych i Kasach Stefczyka (względnie Bankach Ludowych), jako instytucyj spółdzielczych.

To wystarczy, aby całkowicie obsłużyć potrzeby życia gospodarczego i to wystarczy, aby aparat kredytowy był dostatecznie elastyczny, wnikliwy i łatwo dostępny.

Sprawa przedsiębiorstw handlowych winna być traktowana podobnie jak sprawa przedsiębiorstw przemysłowych. Bezpośredni udział państwa w przedsiębiorstwach handlowych winien być raczej mniejszy. Import, eksport i handel hurtowy winien się znaleźć w rękach niewielu central branżowych — spółdzielczych i spółkowych, do których wchodzić winny i zainteresowane przedsiębiorstwa państwowe. Łatwa będzie wtedy standaryzacja, kontrola i nadzór, a nie będzie monopoli ani faktycznych, ani formalnych.

Handel średni i detaliczny winien być domeną spółdzielni konsumenckich i inicjatywy prywatnej. Tak zwane konsumy fabryczne należy traktować, jako pożyteczne instytucje, ale o charakterze przejściowym na okres reglamentacji. W czasach normalnych regułą winien być handel wolny, ale w obronie przed karłowaceniem i dla standaryzacji może być koncesjonowany.

Transport samochodowy jest ważnym czynnikiem życia gospodarczego i zadaniem państwa jest zmontowanie zasadniczej sieci połączeń samochodowych powiązanej z siecią kolei państwowych. Inicjatywa prywatna może się wyżywać na odcinkach komunikacji miejskiej i podmiejskiej.

Transport morski wymaga wielkich funduszów i organizacją jego winny się zająć centrale eksportowo-importowe przy pomocy państwa, a w razie potrzeby i kapitałów zagranicznych. Transport wodny śródlądowy można zostawić całkowicie przedsiębiorczości prywatnej, a szczególnie zainteresowanym przedsiębiorstwom przemysłowym (węgiel, ruda) i handlowym (zboże).

Budownictwo mieszkaniowe

Już poprzednia wojna i powojenna ochrona lokatorów spowodowały zastój w dziedzinie prywatnego budownictwa mieszkaniowego. Olbrzymie zniszczenia w tej dziedzinie spowodowane przez działania ostatniej wojny, na pewno nie będą sprzyjały rozwinięciu się prywatnego budownictwa czynszowych kamienic. Z drugiej strony wiele względów natury społecznej przemawia za tym, by każdy mógł mieszkać we własnym mieszkaniu. W miastach nie da się to prosto rozwiązać i ze względów technicznych (system budownictwa) i ze względu na ruchliwość mieszkańców Dlatego tezę o własnym mieszkaniu należy nieco zmodyfikować — we własnym prywatnym, spółdzielczym lub służbowym. W związku z tym budownictwo mieszkaniowe ciążyć będzie na instytucjach i zakładach pracy oraz na spółdzielniach i spółkach mieszkaniowych. Zgodnie z tym należy zagospodarować i budynki mienia opuszczonego. Część winno przejąć państwo, część samorządy i instytucje państwowe i część zakłady pracy na mieszkania dla części swoich pracowników. Część winny objąć spółdzielnie i spółki mieszkaniowe, a część (najmniejsze domy) należy sprzedać we władanie prywatne, a uzyskane środki zużyć na najbardziej niezbędne inwestycje przemysłowe.

Wytyczne na pierwszy okres

Po omówieniu zagadnień strukturalnych i wyjaśnieniu roli poszczególnych czynników życia zbiorowego, należy parę słów poświęcić dalszej akcji odbudowy.

Celem głównym, jak to już zaznaczyliśmy na wstępie, winna być jak najpilniejsza odbudowa warsztatów pracy i właściwe zużytkowanie zdolności produkcyjnych człowieka, by osiągnąć jak największą produkcję brutto we wszystkich dziedzinach gospodarstwa narodowego.

A więc obowiązkiem rolników jest uprawić i obsiać cały obszar gruntów rolnych, a następnie je zebrać. Uprawy ozimin nie zostały w pełni wykonane, aby więc nie brakło zbóż chlebowych należy jak najwięcej siać wiosną jare odmiany pszenicy. Mówimy cały obszar gruntów rolnych, to znaczy i na ziemiach odzyskanych, dlatego masowe osadnictwo rolnicze na zachodzie, poczynając od wczesnej wiosny jest naczelnym problemem w tej dziedzinie. Rozumie się, że jednocześnie z nim musi być zorganizowana cała akcja pomocnicza, by przyjeżdżający osadnicy mieli czem orać i mieli co siać. W związku z tym najpilniejsze oddawanie kontyngentów zbożowych jest sprawą nietylko wyżywienia miast, ale i sprawą zdobycia ziem nad Nissą, Odrą i Bałtykiem. Te świadczenia mają charakter świadczeń wojennych i ten obowiązek zagospodarowani i oszczędzeni przez wojnę rolnicy powinni w pełni wykonać.

Obok zagospodarowania ziem nowych należy skupić uwagę na całkowite uporządkowanie stosunków na terenach przyczółkowych nad Wisłą i Narwią oraz im podobnych. Obsianie, uregulowanie struktury rolnej na tych obszarach i należyte ich zabudowanie jest sprawą nie cierpiącą zwłoki.

Poza tym żywienie krów i świń winno być jak najlepsze (paszy jest dość), by zwiększyć produkcję mięsa, mleka i masła, ze względu na powszechny na świecie brak tłuszczów jadalnych.

Drugim zagadnieniem jest usprawnienie komunikacji wogóle, a potanienie transportu samochodowego w szczególności.. Absurdalnym gospodarczo jest stan, że przewiezienie tonny węgla ze Śląska do Warszawy kosztuje 50 zł, a ze *stacji w Warszawie do składu 300 zł*. A podobnie jest obecnie wszędzie, gdzie wchodzi w grę transport konny lub samochodowy.

W zakresie odbudowy przemysłu głównym problemem są maszyny, surowce i wykwalifikowani *pracownicy*. Należy *dokładnie ustalić co* w którym zakładzie jest najbardziej niezbędne, uwagę, liczne są bowiem wypadki, że brak jednej lub kilku maszyn powoduje, że wiele innych maszyn stoi bezużytecznie. Podobnie bywa z surowcem lub półfabrykatami. Szczególnie baczną uwagę należy zwrócić na przemysły rolne, budowlane i przetwórstwo węgla, jako oparte o surowiec krajowy.

W zakresie inwestycyj podstawowych na czoło wysuwa się elektryfikacja, jako podstawa rozwoju placówek drobnego i średniego przemysłu oraz arterie dla zbytu węgla. Odra i port w Szczecinie winny się znaleźć istotnie w rękach polskich, by mogły spełniać właściwą swą rolę i przejąć większość eksportu węglowego. W dalszej perspektywie należy mieć na oku drogi wodne dla eksportu węgla na południe.

Łącznie ze sprawą dróg wodnych podjęta być winna intensywna akcja zdobycia taboru dla komunikacji wodnej. Wydobycie barek zatopionych, odebranie wywiezionych, a bodaj i nabycie nowych jest sprawą wielkiej wagi.

I wreszcie odbudowa domów mieszkalnych w Warszawie i innych ośrodkach miejskich szczególnie zniszczonych, by ludzie pracujący mieli znośne warunki życia.

Nie mamy skłonności podawania recept do ścisłego wykonania, ani w charakterze lekarza dla uzdrowienia wyczerpanego organizmu gospodarczego, ani w charakterze pasterza wiernych owieczek. Nie, dajemy materiał do rozwagi i dyskusji ludziom, którzy mają swój sąd o sprawach życia zbiorowego. Nie usiłowaliśmy wspinać się na szczudła jakiejkolwiek doktryny społeczno-gospodarczej, gdyż ten tylko stoi mocno, kto na własnych nogach stoi.

STANISŁAW KLUŹNIAK

Ogólne wytyczne planowania gospodarczego

Polska z okresu 1918—1939 była organizmem, uparcie trwającym przy przestarzałych formach bytowania. Stwierdzono powszechnie, iż stopa życiowa obywatela Polski jest nieomal najniższą w Europie; wskazywano na mnóstwo potrzeb, którym można było zadość uczynić dysponując milionami rąk poszukujących pracy, bezrobocie jednak było zjawiskiem stałym, mimo, że potrzeby rosły coraz bardziej. Mając całe armie niedożywionych bezrobotnych obywateli, rozpaczano w latach urodzajnych, ukuto nawet o pomstę do nieba wołające określenie: „klątwa urodzaju”. Gdy świat cały, a najbliżsi sąsiedzi głównie — pomnażali z roku na rok produkcję przemysłową — myśmy stali w miejscu, uspakajani przez tendencyjną prasę, wytykającą niedociągnięcia w gospodarce sąsiadów. Staczanie się Państwa na dno w wyścigu gospodarczym, propaganda Rządowa ukrywała przed Narodem, upatrując w „mocarstwowej” polityce deskę ratunku, jak gdyby Polskę, nie kroczącą wprzód na drodze postępu gospodarczego jakieś politykowanie mogło ochronić wobec sąsiedztwa, polującego na słabą zdobycz.

W okresie 1918—1939 niewyciągaliśmy wniosków z faktu, iż główną przyczyną rozbiorów Polski była Jej słabość gospodarcza, stanowiąca o bezsile militarnej. Nasza szlachta nie umiała gospodarować nigdy; ostatni jej przedstawiciel, Piłsudski, nie tylko nie miał w tej dziedzinie zdolności, ale tkwił w wrogiej pogardzie dla rzemiosła gospodarczego. A już trudno było wymagać, by po śmierci Piłsudskiego grupa pułkowników mogła złożyć egzamin z kierowania nawą państwową. To też za wielki sukces uznajemy fakt, że reforma rolna zmiotła nareszcie z powierzchni życia naszego epigonów szlachetczyznzy.

Polska upadła w roku 1939 głównie dlatego, że w ciągu kilkunastu lat miliony Jej obywateli próżnowało w przymusowym bezrobociu, mimo piętrzących się potrzeb we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Jeżeli Polska demokratyczna ma się ostać w rodzinie narodów, należy za główny kanon gospodarki narodowej przyjąć po wsze czasy zasadę, że każdy obywatel ma nie tylko obowiązek, ale również prawo do pracy; prawo do pracy winno stale znajdować swój odpowiednik w państwowym planowaniu gospodarczym. Cykl: surowce, maszyny i ręce robocze z jednej strony, potrzeby zaś gospodarcze narodu z drugiej może i musi być zamknięty w państwie nowoczesnym. *Kryzysy gospodarcze*, stanowiące wynik pomijania zasad planowania państwowego, przejdą do historii, jako bolesne doświadczenia z epoki gospodarki bezplanowej — kapitalistycznej.

W przekroju generalnym planowanie państwowe jest ustaleniem potrzeb państwa i społeczeństwa oraz ułożeniem właściwego planu *produkcji i usług z uwzględnieniem hierarchii* potrzeb; dobrze przemyślany plan winien na podstawie istniejących warunków i możliwości dążyć do rozbudowania gospodarki narodowej, gwarantującej każdemu obywatelowi wyższą skalę życiową, sięgającą przynajmniej do poziomu przeciętnego dla Europy. Zagadnienie takie wymaga: przestudiowania sprawy potrzeb Państwa i społeczeństwa, obliczenia sił roboczych i fachowych, maszyn, materiałów, właściwego zaprojektowania zespołów jednostek wytwórczych o możliwie wysokiej sprawności i wydajności, oraz rozłożenia planów w czasie w nawiązaniu do planu finansowania zamierzeń.

W obecnych warunkach nie posiadamy nawet statystyki zaludnienia kraju, nie mówiąc o innych jej brakach; gospodarka nasza przeto czas jakiś musi się opierać o intuicyjnie tworzony plan zaspakajania najpilniejszych potrzeb, na brak których niestety narzekać nie możemy. Na czoło zagadnień wysuwają się: usprawnienie transportu (porty, tabor kolejowy i automobilowy, żegluga), osadnictwo oraz odbudowa przemysłu i osiedli ludzkich.

Wydaje się również koniecznym rozważenie sprawy, jaka instytucja będzie najbardziej kompetentną dla ujęcia w swe ręce zagadnienia o planowaniu gospodarczym Polski. Ze względu na okoliczność, że instytucja taka obejmie swą działalnością bezwzględnie wszystkie dziedziny naszego życia, nie może się ona znaleźć wewnątrz któregokolwiek z ministerstw. Nie rozwiązałoby również sprawy utworzenie specjalnego ministerstwa gospodarki narodowej, gdyż np. wojskowość, sprawiedliwość czy oświata również stanowić będą przedmiot zainteresowań planowania gospodarczego. Za właściwe rozwiązanie przeto wypadnie uważać stworzenia przy Prezydium Rady Ministrów Głównego Urzędu Planowania Gospodarczego Kraju, podlegającego jednemu z ministrów, jako Szefowi tego Urzędu. Ogrom zagadnień wymaga, by Szef tego resortu nie mógł być kierownikiem żadnego z ministerstw. Główny Urząd Planowania będzie odbiornikiem prac planistycznych wszelkich gałęzi administracyjnych oraz instytucji i związków o szerokim zakresie działania w dziedzinie gospodarstwa narodowego i rzeczą jego będzie zestrojenie potrzeb wszystkich komórek oraz zgłaszanych planów produkcji i inwestycyj w jedną sharmonizowaną całość — plan gospodarczy Państwa. Plan ten winien mieć przewidziane w nim środki realizacyjne i możliwości pokrycia. Wskazaną jest rzeczą, by plan opracowany został jako długookresowy w zasadniczych zrębach. Szczegółowy plan wykonawczy, krótko okresowy, najlepiej trzy letni, stanowić powienin pierwszą fazę planu długookresowego, korektowaną z roku na rok.

Pomimo faktu, iż sprawy nasze polityczne dotychczas nie zostały definitywnie rozwiązane, gdyż odpowiedniego kongresu pokojowego nie było i nieznany jest nawet termin jego zwołania, pomimo trudności planowania w sytuacji na rubieży między ostatnimi strzałami na polach bitew a podpisywaniem traktatu pokojowego, należy tym niemniej prace planistyczne podjąć odrazu tak na skalę długookresową jak nawet niezależnie od niej — na krótkookresową chociażby roczną. Planować można na pewnej bazie terytorialnej i przewidywanym układzie stosunków gospodarczych, społecznych i politycznych.

Tezami niewzruszalnymi dla naszego planowania będą:

1. zachodnia granica sięga po Nisę łużycką i Odrę obejmując od zachodu jej ujście;
2. stosunki z Z. S. R. R. ułożone zostaną na podstawie całkowitej likwidacji spraw spornych i nawiązania rozległych stosunków gospodarczych między obydwu zaprzyjaźnionymi stronami szczerze współpracującymi nadal zgodnie z naszym hasłem „wolni z wolnymi, równi z równymi”.
3. do czasu wyrównania należności od Niemiec z tytułu odszkodowań wojennych, tytułem zabezpieczenia niemcy z ziem zachodnich, zdolni do pracy, zostaną internowani celem użycia ich do robót publicznych w Polsce; roboty te, jako rentujące się na długiej fali, wymagają takiego samego taniego robotnika, jakim był robotnik Polak w przemyśle i rolnictwie niemieckim od 1939 r. t. j. w ciągu sześciu lat; pamiętać nadto należy, iż po ostatniej masakrze sześcioletniej dokonanej przez hitleryzm w Polsce — zabraknie przy odbudowie sił roboczych własnych; całkowicie przeto jest uzasadnione nasze żądanie pociągnięcia do odbudowy roboczych sił niemieckich;
4. wobec przyjaznych stosunków sąsiedzkich z naszym sojusznikiem rosyjskim, kierunki wymiany towarowej południowo-północne z okresu poprzedniego uzupełnią się kierunkami zachód-wschód;
5. szeroki dostęp do morza wymaga przekształcenia gospodarki wybitnie lądowej na gospodarkę lądowo-morską;
6. przebudowa ustroju rolnego na podłożu parcelacji i osadnictwa, likwidując bezrobocie na wsi, podniesie stopę życiową wsi i rozwinie wymianę towarową między wsią a miastem, tworząc ze wsi chłonny rynek wewnętrzny, przyczyniający się do rozwoju przemysłu i miast prowincjonalnych w pierwszym rzędzie;
7. na zachodzie przeszło w nasze ręce mnóstwo zakładów przemysłowych, brak których dał się bardzo odczuwać naszej gospodarce z przed 1939. Ponadto zyskaliśmy cały szereg surowców; odzyskanie np. kamieniołomów na Śląsku zezwala obecnie na budowę dobrych dróg bez oglądania się na import zagraniczny;
8. upaństwowienie kluczowych przemysłów, uprzednio zasilających kapitał międzynarodowy, stwarza mocne podstawy dla naszej gospodarki i zapobiega wyciekaniu kapitałów za granicę kraju;
9. odsunięcie Niemiec poza Odrę i Nisę łużycką poprawia możliwości eksportowe naszego rolnictwa;
10. właściwe rozwiązanie sprawy odszkodowań wojennych odbarczy w poważnym stopniu nasze trudności finansowe na odcinku odbudowy.

Jak z powyższych tez wynika, planowanie państwowe posiada obecnie nieporównanie lepszy klimat, niż to miało miejsce po pierwszej wojnie europejskiej. Z tych przeto względów Polska współczesna może z otuchą spoglądać w przyszłość, wierząc iż cały szereg czynników ułatwia stworzenie na miarę naszych potrzeb właściwego planu gospodarczego i umożliwia jego realizację. Nie będzie przesadą wysunięcie w stosunku do naszego planowania dyrektywy, by w przeciągu dziesięciu lat stopa życiowa obywateli Polski przekroczyła przeciętną dla narodów europejskich normę.

Walny Zjazd Z.M.W.R.P. »Wici«

Po raz pierwszy w Odrodzonej Polsce w dniach 16, 17 i 18 grudnia 1945 roku, w sercu Polski, w zniszczonej przez germańskiego barbarzyńcę Warszawie, obradował Walny Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”.

Zjazd zaszczycili swoją obecnością: wicepremier St. Mikołajczyk pełniący obowiązki prezesa P. S. L., wiceprezydent K. R. N. ob. Szwalbe, premier Rządu Jed. Nar. ob. Osóbka-Morawski, przedstawiciel Wojska Polskiego płk. Kuszko, oraz przedstawiciele różnych organizacji młodzieżowych, gospodarczych i społecznych.

Zjazd obradował w podniosłej atmosferze. Członkowie Zjazdu swoim zachowaniem się i obradami, przeplatanymi śpiewem, wytworzyli atmosferę ciepła domowego, pozbawioną zupełnie sztuczności.

Po wyborze i ukonstytuowaniu się Zarządu, Zarząd przystąpił do wyboru Władz Związkowych.

Prezesem Związku został obrany kol. Jan Dusza, pierwszym wiceprezesem kol. Ignar, drugim wiceprezesem kol. Jagła, sekretarzem kol. Maniakówna, skarbnikiem kol. Kuligowski oraz kierownikiem Związku kol. Wł. Jagusztyn.

Szczegółowe sprawozdanie ze Zjazdu i uchwalonych rezolucji podamy w następnym numerze.

DR S. JEZIERSKI

PRZEGLĄD SPRAW OBCYCH

KONFERENCJA MINISTRÓW SPRAW ZAGRANICZNYCH W MOSKWIE

W dniu 6 grudnia zakomunikował amerykański minister spraw zagranicznych, Byrnes na konferencji prasowej w Waszyngtonie, iż prezydent Truman nie będzie dążył do spotkania kierowników trzech największych mocarstw.

Równocześnie z tą zapowiedzią nadmienił, że nie wykluczane są rozmowy między Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i Związkiem Radzieckim w gronie ministrów spraw zagranicznych tych państw.

Wiadomość ta pozwalała przypuszczać, że w krótkim czasie dojdzie do spotkania kierowników polityki zagranicznej Wielkiej Trójki.

I istotnie już w ciągu następnych dwóch dni poinformowano świat w Waszyngtonie, że to spotkanie odbędzie się w Moskwie w dniu 15 grudnia.

Konferencja ministrów spraw zagranicznych w Moskwie jest wydarzeniem olbrzymiej doniosłości dla dalszych losów świata, zwłaszcza, że ma miejsce bezpośrednio przed pierwszą sesją Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, wyznaczonego na dzień 10 stycznia w Londynie.

Po nieudanej konferencji Rady Ministrów spraw zagranicznych pięciu mocarstw w Londynie wytworzył się stan wysokiego napięcia w stosunkach wzajemnych tych mocarstw, które nie wróżyło nic dobrego. Opinia całego świata w napreżeniu oczekiwała jakichś nowych posunięć dyplomacji dla wyprowadzenia skłóconych narodów z politycznego impasu.

Jak podaje amerykański dziennik „New Jork Times” inicjatorem konferencji w Moskwie był minister amerykański Byrnes.

Dąży on szczerze i otwarcie do ruszenia z martwego punktu rozmów, które zostały przerwane w Londynie. Zwrócił się on z propozycją przedyskutowania aktualnych spraw polityki miedzynarodowej do ministra Mołotowa i ministra Bevina.

Przy tej okazji przypominamy, że konferencja londyńska pięciu ministrów została rozbita bez powzięcia jakichkolwiek uchwał z przyczyn czysto formalnych.

Związek Radziecki domagał się omawiania spraw bałkańskich państw w gronie trzech ministrów Wielkiej Trójki bez udziału ministrów spraw zagranicznych Francji i Chin, które — według uzasadnienia Mołotowa — nie były w dyskutowanych problemach bezpośrednio zainteresowane. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania uważały, że Rada Ministrów Spraw Zagranicznych pięciu mocarstw, powołana do życia w Poczdamie, uprawniona jest do rozpatrywania wszystkich spraw.

Spór formalny, czysto zewnętrzny na pozór, ukrywał głębsze wewnętrzne rozbieżności wśród trzech głównych mocarstw. Formalności proceduralne osłaniały dyplomatyczną nieufność i podejrzliwość wzajemną trzech partnerów, którzy po ostatecznym powaleniu nie tylko Niemiec, ale i Japonii zorientowali się, że mają do załatwienia poważną ilość sprzecznych interesów zarówno politycznych, jak i gospodarczych w różnych zakątkach świata.

Konferencja moskiewska ma za zadanie nagromadzone podejrzliwości, nieufność, a nawet animozje w toku szczerej wymiany poglądów w szczupłym gronie trzech mocarstw całkowicie rozproszyć i przygotować przychylną atmosferę dla obrad pierwszej sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych, a możliwe, że i dla przyszłej konferencji pokojowej narodów sprzymierzonych.

W kołach francuskich odczuwa się w związku z konferencją w Moskwie pewne zdenerwowanie i rozgoryczenie z powodu niezaproszenia na obrady przedstawiciela Francji.

Ambasadorowie Francji i Chin interwenjowali w tej sprawie w Waszyngtonie.

Minister Byrnes wyjaśnił, że spotkanie trzech ministrów w Moskwie nie oznacza pomniejszenia zakresu uprawnień Rady Ministrów Spraw Zagranicznych pięciu mocarstw, która została powołana do życia na konferencji Wielkiej Trójki w Poczdamie.

Ministrom spraw zagranicznych trzech największych mocarstw świata towarzyszyć będą całe sztaby najwybitniejszych znawców problemów międzynarodowych.

Najważniejszym problemem, który będzie przedmiotem rozmów moskiewskich, stanie się zapewne sprawa energii atomowej. Wywołała ona dużo domysłów i zamieszania w związku z rozmowami państw anglosaskich w Waszyngtonie z jednej strony, a w związku z mową Mołotowa z powodu święta Rewolucji Październikowej z drugiej.

Ponadto rozmowy toczyć się będą w sprawach Dalekiego Wschodu, Persji, Turcji i krajów bałkańskich.

Dziennik angielski „Times”, który często wypowiada opinie zbliżone do angielskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, tak pisze o konferencji trzech ministrów:

„Sukces konferencji w Moskwie w dużym stopniu zależy od rozpatrzenia wszystkich punktów spornych chwili obecnej.

Jednak zagadnienie energii atomowej najprawdopodobniej będzie dominowało nad wszystkimi problemami.

Jeśli chmury podejrzliwości nagromadzone dokoła tajemnicy energii atomowej zostaną rozwiane, sprawy takie, jak perska, albo bałkańska będą mogły być sprowadzone do ich właściwego znaczenia.”

Pragnąc uzasadnić fakt niezaproszenia do Moskwy Francji i Chin — powyższy dziennik angielski pisze:

„Jest rzeczą słuszną i konieczną, aby kierownicy i przedstawiciele trzech najpotężniejszych mocarstw Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego spotykali się od czasu do czasu sami dla przedyskutowania ważnych zagadnień pokojowych, jak to czynili w przeszłości, ustalając plany prowadzenia wojny.

Wydaje się, że Wielka Trójka powinna być uznana za rodzaj stałej rady, która miałaby obowiązek przedyskutować od czasu do czasu sprawy największej wagi.”

Potwierdzeniem tych wypowiedzi „Times'a” w sprawie uznania Wielkiej Trójki za pewnego rodzaju stałą radę jest oświadczenie prezydenta Trumana, złożone na konferencji prasowej w dniu 12 grudnia w Waszyngtonie, z którego wynika, że następne spotkanie ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Trójki odbędzie się w Waszyngtonie w marcu 1946 roku.

Zarówno spotkanie w Moskwie w dniu 15 grudnia, jak i następne spotkanie w Waszyngtonie zostały wyznaczone na zasadzie porozumienia pomiędzy rządami Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego i Wielkiej Brytanii.

Minister spraw zagranicznych W. Brytanii Bevin zabrał głos w parlamencie przed wyjazdem do Moskwy, oświadczając, że na konferencji moskiewskiej nie będą omawiane sprawy, które mogłyby dotyczyć żywotnych interesów Francji. Churchill, wyrażając zadowolenie ze spotkania moskiewskiego, oświadczył w parlamencie: „Życzeniem naszym jest utworzenie organizacji, obejmującej wszystkie narody. Osobiste zetknięcie się mężów stanu trzech głównych mocarstw przyczyni się napewno do rozwiązania istniejących dotychczas trudności i przyspieszenia tej sprawy.”

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Chłopi pow. Kożuchowskiego D. Śląsk ślubują wierność Pol. Stron. Ludow.

W dniu 2.12.1945 r. odbył się pierwszy Walny Zjazd PSL pow. Kożuchowskiego.

Obrady zagaił ob. Różycki Zygmunt, witając zebranych i oddając hołd zasługom ś. p. W. Witosa. Po ukonstytuowaniu się prezydium w osobach przewodniczącego Wieczorka Antoniego, inż. Zawadzińskiego Ludw. i Komendarka Józefa, ob. Amigacz wygłosił referat polityczny kreśląc historię ruchu ludowego, a na jego tle działalność i zasługi ś. p. W. Witosa oraz kontynuatorów jego dzieła wiceprezesa St. Mikołajczyka, Wł. Kiernika, St. Bańczyka, J. Niećki, Kaz. Bagińskiego i innych. Następny referat wygłosił ob. Ladziński, który zilustrował na innych przykładach trudne położenie ekonomiczne chłopa polskiego w całej Polsce, a na ziemiach odzyskanych w szczególności. Mimo to — jak zaznaczył mówca — chłop polski wytrwałą pracą w najtrudniejszych warunkach ustala prawo Polski do tych ziem.

W czasie toczącej się dyskusji przybyli na salę obrad prezes i sekretarz Woj. Zarządu P.S.L. z Wrocławia dr Ryś Wł. i Nowak, których zebrani na zjeździe owacyjnie powitali.

Przybyli wygłosili referaty o konieczności połączenia się ruchu ludowego pod jednym sztandarem PSL. Po ożywionej dyskusji wybrano nowy zarząd z Wieczorkiem Antonim jako prezesem na czele. Na wiceprezesa wybrano Magr. Hop. Fr. Bol. i Mazura Andrzeja. Na sekretarza Baconia St., na skarbnika Brańskiego Tad.

Na zakończenie odczytano powzięte na Zjeździe rezolucje: Zjazd PSL pow. Kożuchowskiego składa hołd pamięci prezesa PSL ś. p. W. Witosa oraz wszystkim polakom, którzy złożyli życie w walce o wolność, a w szczególności członkom i żołnierzom Ruchu Ludowego.

Zjazd chyli czoło przed bohaterstwem żołnierza polskiego oraz składa wyrazy wdzięczności ofiarnym żołnierzom Armii Sprzymierzonych.

Zebrani wyrażają radość spowodu odzyskania niepodległości i odzyskania starych ziem piastowskich.

Z równą radością witają wznowienie działalności Polskiego Stronnictwa Ludowego z wypróbowanymi działaczami ludowymi na czele.

Zjazd wyraża przekonanie, że tylko PSL jest predystynowane do prowadzenia dalszej walki o prawo chłopów do wolności, równości i współodpowiedzialności za rządy Państwem.

Zjazd wita z zadowoleniem utworzenie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej i udział w nim PSL.

Zjazd wzywa Tymczasowy Rząd J. N. do unormowania stosunków wewnętrznych w kraju i podjęcia walki z wszelkiego rodzaju nadużyciami i samowolą władz lokalnych.

Zebrani aprobują politykę zagraniczną Tymczasowego Rządu J. N. opartą na sojuszu z Z.S.S.R. i państwami słowiańskimi z jednej strony oraz na ścisłej przyjaźni z Mocarstwami Zachodnimi z drugiej.

Zjazd wyraża przekonanie, że podstawą życia społecznego w Polsce jest bratnia współpraca chłopa, robotnika i inteligenta pracującego. W imię tego PSL dąży do współpracy ze wszystkimi stronnictwami demokratycznymi.

Zjazd wzywa chłopów do wypełnienia świadczeń rzeczowych i jaknajostrzej potępia wszystkie ataki na PSL oraz insynuowanie PSL-owi pracy reakcyjnej sabotowania świadczeń rzeczowych.

Walny Zjązd pow. Kożuchowskiego wierzy, że chłop polski wytęży wszelkie siły, aby ugruntować praworządną demokrację w życiu i obyczajach niezawisłej, sprawiedliwej i demokratycznej Polski Ludowej.

Wypełniając wolę ś. p. W. Witosa, zebrani przystępuję wraz z całym dorobkiem materialnym i moralnym do PSL-u, jedynego stronnictwa reprezentującego polski Ruch Ludowy i solidaryzują się całkowicie ze swymi przywódcami w ich dążeniach do ugruntowania zdobyczy demokracji zacieśnienia przyjaźni Polsko - Radzieckiej i wzmocnienia sojuszu chłopsko - robotniczego.

Chłopi pow. Kożuchowskiego przeciwstawiają się wszelkiej robocie rozbijackiej. Chłopi pow. Kożuchowskiego domagają się pomocy umożliwiającej zracjonalizowanie gospodarki, a przede wszystkim dostarczenia inwentarza, siły pociągowej, nawozów sztucznych oraz fachowych instruktorów.

Po odczytaniu rezolucji, prezes Zarządu Wojewódzkiego życzył nowemu Zarządowi pomyślnej i owocnej pracy. Na tym obrady zakończono.

Pierwszy Statutowy Walny Zjazd Pow. P.S.L. pow. Bystrzyca na D. Śląsku

2 grudnia b. r. odbył się w Bystrzycy pierwszy Walny Zjazd P. S. L. pow. Bystrzyckiego.

Zjazd uczcił pamięć ś. p. Wincentego Witosa, wysłuchał sprawozdania z dotychczasowej działalności P. S. L., które złożył prezes Tymczasowego Zarządu Powiatowego P. S. L. Junczys Jan, referatu politycznego, który wygłosił sekretarz powiatowy P. S. L. Baran Józef oraz na wniosek Komisji Matki wybrał nowy Zarząd P. S. L. z prezesem kol. Junczysem Janem na czele.

Po wyborach kol. Baran Józef przedstawił Zjazdowi plan pracy nowego zarządu na najbliższą przyszłość.

Zjazd postanowił wysłać pozdrowienia dla Prezesa Mikołajczyka Stanisława oraz uchwalił szereg rezolucji. W pierwszym rzędzie zjazd złożył hołd pamięci nieodżałowanego Prezesa P. S. L. ś. p. W. Witosa, oraz pamięci wszystkich poległych w walce z okupantem.

Zjazd wyraża swoje uznanie i wdzięczność dla bohaterstwa żołnierza polskiego i armii Narodów Sprzymierzonych.

Zjazd wita z radością powrót do Macierzy Polskich Ziem Zachodnich. Z największym zadowoleniem przyjmuje do wiadomości podjęcie działalności przez P. S. L., na którego czele stoją wypróbowani działacze Ruchu Ludowego.

Zjazd stwierdza, że tylko P. S. L. ma prawo kontynuować działalność Ruchu Ludowego i reprezentować masy chłopskie.

Zjazd aprobuje udział P. S. L. w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej.

Zjazd wzywa Tymcz. Rząd Jedności Narod. do unormowania stosunków wewnętrznych w kraju, przez powołanie do władz państwowych, samórządowych oraz instytucji gospodarczych, oświatowo - kulturalnych i społecznych, reprezentantów mas chłopskich, oraz poprawę warunków bezpieczeństwa, interweniowanie w sprawie nadużyć lokalnych organów bezpieczeństwa

Zebrani aprobują politykę zagraniczną Tymcz. Rządu Jedn. Nar. opartą na sojuszu z Z. S. R. R. i Mocarstwami Zachodnimi.

Za podstawę polityki wewnętrznej Zjazd uważa bratnią współpracę chłopów i robotników i inteligencji w ramach współpracy szczerze demokratycznych stronnictw politycznych.

Zebrani stwierdzają, że chłop polski wypełni całkowicie obowiązek dostarczenia świadczeń rzeczowych, a jednocześnie jak najostrzej potępiają zarzuty skierowane pod adresem P.S.L. insynuujące sabotowanie tego obowiązku, jak też przypisywanie Ruchowi Ludowemu dążeń reakcyjnych.

Walny Zjazd P. S. L. pow. Bystrzyca wyraża przekonanie, że chłopi polscy wytężą wszystkie siły, aby ugruntować praworządną demokrację w życiu i obyczajach niezawisłej, sprawiedliwej i demokratycznej Polski Lud

Kursy jajczarskie „Społem"

W związku z przygotowaniami do nowego sezonu uruchomione zostaną w ciągu miesiąca stycznia, lutego i marca 1946 r. kursy dla kandydatów na kierowników zbiornic, magazynierów jajczarskich i personelu technicznego.

Kandydaci przewidziani są głównie na tereny zachodnie, gdzie w roku bieżącym skupu jeszcze nie prowadzono.

Kandydaci mogą zgłaszać się w Oddziałach Mleczarsko-Jajczarskich, gdzie winni złożyć wnioski z życiorysem i przebiegiem pracy. Reflektujemy na siły, pochodzące ze wsi, o ile możliwe z praktyką w Spółdzielniach, którzy zamierzają się poświęcić pracy na tym odcinku.

Zależy nam na tym, aby nie szkolić tych osób, które zgłaszają się z braku innego zajęcia i które w wypadku otrzymania innej pracy z akcji jajczarskiej wycofają się.

Kursy pedagogiczne i gimnazjalne

Od dnia 3 lutego 1946 r. zostaną otwarte przy **Państw. Liceum Pedagog. w Lesznie — Poniatowskiego 21**

a) **3 mies. kurs pedagogiczny** dla absolwentów liceum ogólnokształcącego lub zawodowego;
b) **6 mies. kurs pedagogiczny** dla absolwentów gimnazjum ogólnokształcącego lub zawodowego — wiek na obydwa kursy 19 — 30 lat;
c) **dwuletni Kurs Przygotowawczy** dla absolwentów szkoły powszechnej;
d) **roczny Kurs Przygotowawczy** dla kandydatów po II. klasie gimnazjum.

Wiek na oba kursy 16 — 25 lat.

Podanie z załączeniem życiorysu, ostatniego świadectwa szkolnego składać do 20 stycznia 1946 r.

Dla dziewcząt internat, dla chłopców stołówka w internacie. — Dla młodzieży niezamożnej przewidziane są ulgi i stypendia.

Bliższych informacji udziela Dyrekcja ustnie lub piśmiennie po nadesłaniu znaczka pocztowego.

MICHAŁ ULEWICZ.

UBIEGŁY TYDZIEŃ

W wykazie spraw najważniejszych, jakie życie samo postawiło na porządku dziennym ostatnich miesięcy i dni, należy bezwzględnie umieścić na pierwszym planie ZAGADNIENIE BEZPIECZEŃSTWA. Zawiły i poważny ten problem stanowi jakby kręgosłup życia publicznego, który należycie spełnia swą rolę dopóty, dopóki nie zostanie złamany lub bodaj nadwyrężony. Zdziczenie po każdej wojnie należy do zjawisk bardzo przykrych i stosunkowo częstych. W takich okresach łamane są wszelkie zasady, stanowiące kościec moralny i obyczajowy. Takie złowrogie przestępstwa, jak złodziejstwo, łapownictwo, przekupstwo, marnowanie dobra publicznego, dały by się porównać chyba tylko z groźnymi epidemiami, w stosunku do których trzeba wystąpić niezwłocznie i bezwzględnie, jeżeli się chce je w ogóle zlikwidować.

Jednak niezależnie od tego NA CZARNEJ GIEŁDZIE OKRESU WOJENNEGO I POWOJENNEGO CENA GODNOŚCI CZŁOWIEKA I ŻYCIA LUDZKIEGO spadła jakże często do zera. Poniewierać, ograbić, okłamać, zabić wreszcie, to — dla zwyrodniałych jednostek czy grup — drobiazg, nad którym sprawcy się zbytnio nie zastanowiają.

ZBYT MAŁO CENI SIĘ ŻYCIE LUDZKIE, ZBYT LEKKO TRAKTUJE SIĘ PRAWA OSOBISTE CZŁOWIEKA. A szkoda. To jest naprawdę powód do wielkiego żalu i ogromnej troski, to jest bezsprzecznie straszliwa klęska, której skutecznie przeciwdziałać może jedynie łączny wysiłek całego społeczeństwa oraz odpowiednich czynników rządowych.

Wstępem do takiej w dobrym sensie pacyfikacji było by to, AŻEBY NIKT NIE ŚMIAŁ JAWNIE CZY W UKRYCIU CIESZYĆ SIĘ Z CUDZEGO NIESZCZĘŚCIA, z cudzej krzywdy, choćby się to odnosiło do przeciwnika politycznego czy ideowego. Powiedzmy sobie bowiem otwarcie i po prostu, że było by bardzo źle, gdyby zwolennicy jednej partii cieszyli się z krzywdy czy pochwalali nieszczęście, jakie spotkało ich przeciwnika. Jeżeli ktoś wszedł na taką drogę, wszedł na drogę złą, wybitnie szkodliwą.

Co raz dochodzą wieści, że ludzie giną, mordowani skrytobójczo. Jest to zjawisko groźne, sam właśnie fakt skrytobójstwa. Na pytanie, KTO GINIE? — należy odpowiedzieć, że przede wszystkim GINIE CZŁOWIEK. Przynależność partyjna czy rodzaj funkcji publicznej stanowią w tym wypadku zagadnienie wtórne, drugoplanowe. Najważniejsze i istotne jest, że GINĄ LUDZIE NA PODSTAWIE „WYROKÓW", KTÓRE SIĘ LĘGNĄ GDZIEŚ W CIEMNIACH NOCY I PONURYCH ZAKAMARKACH ZWYRODNIAŁYCH MÓZGÓW.

Giną funkcjonariusze urzędów publicznych i członkowie różnych ugrupowań politycznych, giną, ludowcy, socjaliści i peperowcy, co raz częściej i liczniej giną chłopi. Ciemne skrzywione moralnie jednostki czy grupy usiłują wprowadzić i upowszechnić atmosferę zbrodni.

* * *

Dnia 5 grudnia r. b. zginął BOLESŁAW ŚCIBIOREK, zamordowany w Łodzi we własnym mieszkaniu. Należy mieć nadzieję, że wcześniej czy później bezpośredni i pośredni sprawcy tej zbrodni zostaną jednak ujawnieni, pomimo wielkich niewątpliwie trudności. Do tego czasu krzewić się mogą najrozmaitsze domysły i przypuszczenia, które nierzadko prowadzą na fałszywe tory. Dlatego szybkie przeprowadzenie śledztwa i ujawnienie jego wyników jest wysoce pożądane dla uspokojenia opinii publicznej, błądzącej na razie po omacku.

Kto wie jednak, czy w tym właśnie wypadku zbrodnicze środowisko, które czerpie swoje podniety czy też motywy swej akcji skrytobójczej w zwyrodniałej polityce pospolitego bandytyzmu, nie przeciągnęło struny? Bo trzeba stwierdzić, że WIADOMOŚĆ O ŚMIERCI BOLESŁAWA ŚCIBIORKA PRZEBIEGŁA I WSTRZĄSNĘŁA CAŁYM POLSKIM SPOŁECZEŃSTWEM, rozdzierając błyskawicą mgliste opary nienawiści, jaka stanowi zawsze źródło wszelkiej zbrodni. I być może, iż ta właśnie śmierć, to morderstwo Naczelnego Sekretarza PSL oraz Sekretarza Zarządu Głównego ZMWRP stanowi najwyższe ale i ostatnie tego rodzaju ogniwo przestępczych wichrzeń wrogów spokoju i normalnego życia.

* * *

W Warszawie 6 do 11 grudnia r. b. odbywał się I-szy Kongres PPR. Główne referaty wygłosili: sekretarz generalny partii i wicepremier Gomółka — Wiesław, członek Prezydium KRN Zambrowski, oraz minister przemysłu Minc. W skład 30-osobowego Komitetu Centralnego weszli m. in. następujący ministrowie i dostojnicy państwowi: Władysław Gomółka — Wiesław (wicepremier), Hilary Minc min. przemysłu), Stefan Jędrychowski (min. handlu zagr.), Stanisław Radkiewicz (min. bezpieczeństwa), Stanisław Skrzeszewski (ambasador polski w Paryżu), Roman Zambrowski (członek Prezydium KRN), Jakub Berman (wicemin. w Prezydium Rady Ministrów), Władysław Bieńkowski (wicemin. oświaty), Zygmunt Modzelewski wicemin. spraw zagr.), Aleksander Zawadzki (wojewoda śląsko - dąbrowski) i t. d.

Najpierw w części powitalnej kierownictwo zjazdu przeprowadziło rozróżnienie pomiedzy partiami politycznymi, działającymi legalnie i biorącymi udział w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej. Jedna grupa według tego podziału, to — PPR i partie zaprzyjaźnione z PPR-em (PPS, SL i SD). Drugą grupę stanowić mają: PSL i Str. Pracy. Potem w dalszej części zjazdu zarówno wicepremier Gomółka, jak i min .Minc i in. ostro zaatakowali PSL, twierdząc, iż jest ono w gruncie rzeczy ośrodkiem i wyrazicielem nastrojów i dążeń wrogich demokracji, a sprzyjających reakcji.

Nie tu miejsce i nie pora, aby prowadzić polemikę z takimi twierdzeniami. Najlepszą polemikę przeprowadza samo życie, najdobitniejsze świadectwo daje historia, najwierniejszym sprawdzianem będzie bliższa i dalsza przyszłość.

Jeżeli chodzi o PSL, to jest ono przede wszystkim wyrazicielem nastrojów, interesów i dążeń mas chłopskich, które NAJPIERW PRZED WOJNĄ W OKRESIE RZĄDÓW I BEZPRAWI SANACJI szły pod zielonymi sztandarami ludowymi; POTEM PODCZAS OKUPACJI pracowały i walczyły nie tylko na papierze, lecz w rzeczywistości, w życiu, w polu czy w lesie, — właśnie w ramach Ruchu Ludowego; A TERAZ po uzyskaniu niepodległości — bynajmniej nie dla osobistych zaszczytów ani doraźnych korzyści — IDĄ GROMADNIE I KARNIE pod tymi samymi sztandarami, w tych samych szeregach, tym samym krokiem marszowym, z tymi samymi przodownikami.

Co jest „reakcją", a co nią nie jest, to w wielkiej mierze — rzecz umowna. Używając tego terminu, dobrze było by pamiętać o pewnej bajce, w której jest mowa o pastuchu i o wilku. Gdy ów pastuch kilkakrotnie wzywał pomocy rzekomo w obronie przed wilkiem, którego w rzeczywistości nie było, ludzie przestali mu wierzyć. W końcu przyszedł wilk i porwał barana, bo ludzie uprzednio w błąd wprowadzeni, tym razem w momencie prawdziwego niebezpieczeństwa przybiegli na pomoc. Warto również wypomnieć, że w okresie przedwojennym nadużywana „żydo - komuna" większych korzyści szermierzom tej nazwy nigdy nie przynosiła, a często ich poprostu ośmieszała. Nie wpadajmy zatem w żaden z tych stylów.

Skoro PPR jest rzeczywistością, trzeba tę rzeczywistość uznać. Posiada swój program i swoje cele, podobnie jak posiada je PSL. Ponieważ jednak PSL nie chce narzucać swoich prawd, zwyczajów czy wierzeń politycznych, społecznych i gospodarczych, innym partiom, a wśród nich nie chce penetrować wewnątrz PPR-u, zatem niechajże i PPR uszanuje tę samą zasadę. Niech pozostanie przy swoim, ale niech innym pozostawi również ich własną drogę PSL NIE MIAŁO W PRZESZŁOŚCI I NIE MA DZIŚ ZAPĘDÓW MONOPARTYJNYCH CZY DYKTATORSKICH, nie chce zatem całej władzy zagarniać w swoje wyłącznie ręce. Odwrotnie, PSL pr[illegible] aby w tej władzy naprawdę współdz[illegible] wszystkie legane ośrodki polityczne, stosownie do ich siły i oparcia w społeczeństwie. Tego bowiem wymaga — demokracja.

Wydawca: Nacz. Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Naczelny Redaktor: Jerzy Świrski.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dnie powszednie od godziny 9 do godz. 14. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 złotych. Prenumerata zbiorowa (od 3-ch egzemplarzy wzwyż na jeden adres) po zł. 15.— miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru 5 zł.

Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P. K. O. Nr I — 630

B-04474 Składano w drukarni P. S. L. Nr. 1 przy ul. Hożej 48. Tłoczono w drukarni „Czytelnik", Marszałkowska 3/5.